

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „MIRTEX”

oferuje:

- zegarki analogowe „Myama”
- zegary ściennie „Myama”
- aparaty fotograficzne „Myama” — pełne automaty

- kasety video „Myama” — e-180 z atestem
- kasety audio „Myama” — c-60, c-90
- kalkulatory — 40 modeli
- sprzęt RTV „Myama”

Sprzęt RTV „Myama” jest produkowany na nasze zamówienie na rynek polski. Nie wymaga przestrojenia. Odbiór natychmiastowy. Na każdy zamówiony towar udzielamy gwarancji.

Zapraszamy do współpracy hurtownie i sklepy. Biura handlowe: P.H.H. „Mirtex”, Nowy Sącz, ul. Dojazdowa 7; tel. 238-49, 238-57; tlx: 032 53003

GŁOS

nr 10 (33)

28 kwietnia 1991 r.

cena 1500 zł

SADECKI

TYGODNIK REGIONALNY

tydzień

• Sądeccy fajermeni przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej strażaków. Żądają m.in. przyznania przez państwo pieniędzy na zatrudnienie nowych pracowników i zakup sprzętu, podwyżki oraz przyspieszenia prac legislacyjnych nad ustawą o Straży Pożarnej. • Akcje protestacyjną zapowiadają także policjanci, którym nie podoba się projekt ustawy emerytalnej odbierający im dotychczasowe uprawnienia. Komentując wojewódzki, podinspektor Zenon Wereszka, liczy się z wcześniejszym odejściem na emeryturę blisko 50 proc. doświadczonej kadry. • Pasażerowie autobusu PKS napadli w Królowej na rewizora i kierowcę pojazdu. Kierownictwo PKS rozważa możliwość zawieszenia tej linii. • W Nowosądeckim mamy już 25360 bezrobotnych. Najczęściej są to ludzie młodzi (w wieku 18 do 24 lat). • Podczas kolejnego „Czwartku u prezydenta” wystąpili wychowankowie Młodzieżowego Domu Kultury. Placówkę uhonorowano odznaką miasta Nowego Sącza. • Z policyjnego sanatorium w Krynicy skradziono... dwie wiertarki. • Jugosłowiańscy bankowcy są zainteresowani inwestowaniem w polską turystykę. Przymierzają się do kredytowania budowy hotelu w Zakopanem. • W Złoczynie wycięto 167 topoli wzdłuż spacerowej ulicy Zazamcze. • Rejonowe Biuro Pracy w Nowym Sączu, Zrzeszenie Prawników Polskich i ZUS zorganizowały trzymiesięczny kurs dla sekretarek. Biorą w nim udział 32 bezrobotne, młode kobiety. • Zakopiański radni postanowili zaskarżyć do NSA decyzję wojewody uchylającą uchwałę w sprawie przyłączenia Krzeptówek do Zakopanego. • Senator Krzysztof Pawłowski poinformował o zwołaniu 25 maja br. Polskiego Kongresu Chrześcijańskiej Demokracji. Weźmie w nim udział 10 ugrupowań chrześcijańsko - demokratycznych. • Na krajowej liście 80 zakładów produkcyjnych najbardziej szkodliwych dla środowiska znalazł się SZEW (obecnie POLIGRAF), a na „liście 200” FMWiG „Glinik” oraz Rafineria Nafty „Gliniarz”. Według listy sporządzonej w Wydziale Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnych UW „trują” NZPS „Podhale”, ZNTK, RPWiK w Nowym Sączu, MPKG w Krynicy, Nowym Targu, Rabce i Szczawnicy.

tydzień

Najdroższa działka w galaktyce

Trójkąt Bermudzki przy Lwowskiej

Donosiliśmy już o konflikcie, jaki toczy się wokół sprawy placu targowego przy ul. Lwowskiej. Trójkąt zainteresowanych tworzą: PSS — użytkownik placu, Urząd Miasta — właściciel oraz kupcy-straganiarze, którzy rozłożyli tam swoje kramy.

PSS nie chce zezwolić na władania placem, jeśli UM nie zapłaci kosztów jego przysposobienia do handlu. Wyliczono, że w grę wchodzi 600 mln zł. Urząd nie zamierza płacić. Po pierwsze, bo... nie ma pieniędzy, po wtóre, bo w związku z komunalizacją — plac jest własnością miasta, po trzecie — co znalazło swój wyraz w oświadczeniu Rady Miejskiej, skoro PPS przez długie lata użytkowania targowiska czerpał z tego dochody, które wielokrotnie zwróciły poniesione nakłady, dlaczego jeszcze domaga się pieniędzy?

De jure, Urząd jest właścicielem placu. De facto, nie może w prosty sposób pozbyć się niechcianego użytkownika.

Przepisy ustawy mówią, że pozbawić użytkownika terenu nadanego „na czas nieokreślony” można tylko w trzech przypadkach. 1) gdy teren stanowiący przedmiot sporu jest już niepotrzebny użytkownikowi, 2) gdy wykorzystywany jest on niezgodnie z przeznaczeniem i 3) gdy wykorzystanie go zagraża zdrowiu lub życiu, albo jest sprzeczne z przepisami dotyczącymi ochrony środowiska. Od biedoty można by ewentualnie wykorzystać ten trzeci pretekst, ale PPS wysłał pewnie wtedy dwóch facetów z miotłami, którzy uprzątną plac. Nie wykluczone, że Zarząd Spółdzielni zdecydował się nawet zainwestować parę groszy w rozwalający się „kibel” (inaczej tego nazwać nie można), aby zbić argument o zagrożeniu dla życia, a na pewno zdrowia ludności.

W najgorszej zaś sytuacji są kupcy, którzy postawili swe budki bez zgody

str. 3

Dość samowoli budowlanych

W okresie poprzedzającym utworzenie Urzędu Rejonowego gminy praktycznie nie prowadzili nadzoru budowlanego. Przy przejmowaniu ewidencji gruntów i budynków notowano zaległości sięgające kilkuset spraw. Pracownicy Oddziału Architektury i Nadzoru Budowlanego, których głównym zadaniem jest czuwanie nad zgodnością planu zagospodarowania przestrzennego oraz realizacji pozwoleń na budowę przeprowadzili szereg kontroli. Wnioski są jednoznaczne: panuje ogromna samowola budowlana. W Nowym Sączu architekt wojewódzki

cofnął decyzję dotyczącą budowy pawilonu handlowego przy PKS-ie. Jeszcze nie wiadomo, czy nastąpi rozbiórka czy też budowla przejdzie na rzecz skarbu państwa. W Dąbrowie wybudowano lakiernię bez uwzględnienia strefy ochronnej. Zupełnie na dziko powstała w Nowym Sączu ubojnia. Z naruszeniem prawa wzniesiono wytwórnię mas bitumicznych w Chelmcu.

W mieście wybudowano 1,5 tys. garaży, większość z nich „na dziko” bez uwzględnienia planu rozwoju przestrzennego miasta. Wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość zalegalizowania budowy, będzie to czynione. Niemniej jednak wszelka samowola będzie ścigana, łącznie z rozbiórką już wybudowanych obiektów.

Urząd Rejonowy tworzy obecnie bazę informacyjną w systemie komputerowym EG-89. W przyszłości po skomputeryzowaniu gmin dane będą szybko przekazywane. Ułatwi to znacznie nie tylko kontrolę i nadzór, ale np. obliczanie podatków. (Jec)



na placu targowym przy ul. Lwowskiej

Fot. Jerzy CEBULA

Głodujący taksówkarze

Dwaj sądeccy taksówkarze podpisali pismo, które przestali prezydentowi miasta i wojewodzie. Domagali się w nim ograniczenia liczby taksówek jeżdżących po N. Sączu, „skasowania” pól taksówkarzy, powrotu do koncesjonowania itp. Proponowali to oczywiście wprowadzić w życie celem poprawienia jakości świadczonych usług. Taksówkarze mają rację. Powszechnie jest wiadomo, że ograniczenie konkurencji dodatnio wpływa na stosunek usługodawcy

str. 4

W Rejonowym Biurze Pracy

Do końca marca 1991 r. zarejestrowano 11 125 bezrobotnych. Biuro obejmuje swoim zasięgiem teren byłego powiatu nowosądeckiego. W styczniu zgłosiło się 1033 osoby, w lutym 1001, w marcu 829. Zapotrzebowanie na pracowników — mężczyźni zgłoszyli przedsiębiorstwa z Sosnowca. Istnieje możliwość odpracowania wojska, zdobycia zawodu, firma zapewnia hotel oraz wynagrodzenie. Biuro zawiadomiło 1144 osoby, zajęło się 78 mężczyzn, do pracy zgłosił się 11.

10 04 br. Kablo-Beton z Warszawy zaoferował dla murarzy i cieśli dobre pensje (od 2,5 do 4 mln zł.) i zakwaterowanie. Powiadomiono 162 osoby, listę

podpisały 72; zaś zainteresowało się pracą 16 osób. Pod koniec kwietnia (26 04) odbędzie się giełda pracy dla FSM w Tychach. W związku z rozpoczęciem produkcji firma potrzebuje około 1000 pracowników. FSM gwarantuje hotel robotniczy.

Rejonowe Biuro Pracy kieruje również do prac interwencyjnych, głównie w MPKGm (z tej oferty skorzystało 48 osób). Ludzie nie kwapią się do pracy. W związku z tym wstrzymano wypłatę zasiłku dla 521 osób. Biuro udziela kredytu bankowego. Oprocentowanie wynosi, w zależności od rodzaju przedsięwzięcia, 43-75%. W pierwszym kwartale wypłacono bezrobotnym ponad 17 mld. zł. (CEJ)

IMPORT — EKSPORT

LACHY

IMPORT — EKSPORT

NOWY SĄCZ, UL. KUNEGUNDY 34, TEL. 228-12 — CAŁĄ DOBĘ

- TUTAJ KUPISZ:** • OWOCE CYTRUSOWE taniej niż owoce krajowe • CIASTO DUŃSKIE w 6 smakach • KAWĘ ZIARNISTĄ „Coka” • PŁYTKI MARMUROWE oraz wszelkie wystroje mieszkań i łazienek z marmuru w dowolnych kształtach • SPRZĘT RTV FIRMY SAMSUNG, na który oferujemy różny rabat • DYWANY BELGIJSKIE i AMERYKAŃSKIE o wym. 2 x 3, 2,5 x 3,5 • CHODZIKI DZIECIENNE prod. zachodniej • KUCHENKI MIKROFALOWE • SZEROKI ASORTYMENT PASMANTERYJNY (guziki, igły, nici) • DŁUGOPISY • POJEMNIKI SZKLANE • DŻINS • ARTYKUŁY HIGIENY OSOBISTEJ (wszystkie artykuły pochodzenia zagranicznego) • ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE sprzedajemy w naszych sklepach po cenach hurtowych

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

Komfortowe DAB-y

Sądeczanie znają już sylwetki czterech nowych autobusów marki DAB, jakie PKS zakupił niedawno od Duńczyków. Mało kto wie jednak, że pojazdy te nie są nowe. Jeden z autobusów, zanim dotarł do N. Sącza przejechał już po duńskich drogach blisko 600 000 km! Mimo to DAB-y prezentują się imponująco i jak mówi zaprzyjaźniony kierowca: „napewno mnie przeżyją”.

Porównanie podstawowych danych DAB-a i „Sanosa” wygląda następująco: zużycie paliwa na 100 km — ok. 32 l (Sanos — 29 l), ale ten piewszy ma zdecydowanie większą moc silnika — 280 KM wobec sanosowskich 190 KM. Oba zabierają 51 osób, ale pasażerom DAB-ów jedzie się o wiele wygodniej, wewnątrz jest wyciszony, zastosowano podwójne szyby, które nie zamarzają w zimie; klimatyzacja chłodzi



Fot. Jerzy CEBULA

dzi w lecie i ogrzewa w zimie. Automatyczne urządzenie sprzężone z zegarem pozwala zaprogramować wcześniejsze włączenie ogrzewania. Kierowca po przyjeździe do pracy wyjeżdża na trasę już ciepłym autem. Pasażerowie jadący w styczniu do Krakowa nie trzęsą się z zimna od N. Sącza po Brzesko.

PKS urządził konkurs na kierowców, którzy obecnie jeżdżą DAB-ami. Jest ich 8, a wśród nich — Józef Jawor, który za kółkiem spędził 33 lata swego życia, z tego w PKS-ie 27.

— Zdarłem „Sana”, 2 osobowe „Sko-

dy” z przyczepami i 2 „Sanosy”, ale nie zamienilibym się na żadne auto, którym jeździłem. DAB jest świetny w prowadzeniu, obsłudze, rozwiązaniach konstrukcyjnych. Czy koledzy zazdrozczą? Ja myślę, że każdy kierowca chciałby jeździć takim autem. Jednego czego żałuję, to fakt, że mam już swoje lata, a samochody produkuje się coraz doskonalsze. Lepszymi już chyba nie pojeżdżę, a na prywatne auto nie stać mnie.

My ze swojej strony życzymy PKS-owi i jego kierowcom jak najszerzych dróg. (AS)

Nowe paszporty

się do Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Zgodnie z ustawą upoważniony do wydawania paszportów jest wojewoda. W związku z tym, etaty z Wojewódzkiej Komendy Policji przeszły do Urzędu Wojewódzkiego. Zmieniono godziny urzędowania. Decyzją ministra Spraw Wewnętrznych wojewoda przejął od policji 37 etatów. Do urzędu wojewódzkiego przeszło 16 funkcjonariuszy.

Nowością jest możliwość załatwienia wydania paszportu przez licencjonowane biura, np. PTTK o/Rabka. Nowy paszport kosztuje 300.000 zł (pokrycie kosztów wydrukowania książeczki) oraz 4000 zł opłata skarbową. Emerytom, rencistom, młodzieży do lat 16,

uczniom, studentom przysługuje zniżka 50 %. W Nowym Sączu na wydanie paszportu oczekuje się 4 tygodnie (we Wrocławiu 4 miesiące). Czas oczekiwania zależy od ilości złożonych wniosków.

Upoważniony do wydania decyzji odmowy jest kierownik wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego, Janusz Peter oraz zastępca — Bronisław Bajerski.

Informacje, dotyczącą spraw paszportowych, można uzyskać dzwoniąc na numer telefonu 203-60, 20-025 w Nowym Sączu. Podajemy adresy i telefony delegatur w województwie nowosądeckim: Gorlice; ul. Waryńskiego 11, tel. 203-80, pn. 10-16.00. wt., śr., czw., pt. 8-13; Limanowa, ul. Jana Pawła II, tel. 37-18-63, godz. przyjęć jak wyżej. Godziny przyjmowania interesantów w Nowym Sączu (adres bez zmian). Poniedziałek 8.00-16.00, wtorek, środa, czwartek, piątek 8.00-14.30. Sobota robocza administracji (pierwsza w miesiącu) 8.00-12.00. (Jec)

— Ten dar to dla nas wielka sprawa — zauważa dyrektor Domu Dziecka, Stanisław Jacak. — Nigdy się o tym nie mówiło, ale trzeba przyznać, że bieda zaczyna zaglądać przez okna mojej instytucji.

Niedawno Kuratorium Oświaty i Wychowania zablokowało konto Domu Dziecka. Są tylko pieniądze na żywienie. Nie ma żadnych środków na ubrania, usuanie ewentualnych awarii itp. Dyr. S. Jacak obarcza winą ogólny kryzys finansowy w kraju.

— Jest jednak pewien optymistyczny prognostyk — kontynuuje. — Znaczącej pomocy zaczynają nam udzielać firmy prywatne.

Kilka tygodni temu zgłosili się właściciele sklepu „Soból” w Rynku, którzy ufundowali dla podopiecznych Domu 4 książeczki mieszkaniowe, każda z wpłatą 3 mln zł. Przeznaczili również 10 mln zł na bieżące potrzeby sierot. Inna firma — Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjno-Handlowe „AMA” z ul. Radzieckiej 19 w Nowym Sączu ufundowała dalsze 4 książeczki mieszkaniowe z wkładami po 1 mln zł.

Drugi pomyślny fakt, to stała, mająca już blisko dwudziestoletnią historię pomoc Spółdzielni Mieszkaniowej „Grodzka”, która bez żadnych problemów przekazuje mieszkania dla wszystkich wychowanków Domu Dziecka, którzy zgromadzą wymagany wkład i postanawiają się usamodzielniać. To bardzo ważne dla przyszłości tej młodzieży i... unikalne w skali kraju. Inne placówki mają z mieszkaniami nie lada kłopoty, a ich szefowie dzwonią do N. Sącza pytając: „Jak wy to robicie?”. Ano, po prostu, zdzierają podeszwy...

Artur SMOLEŃ

ZASŁYSZANE

Podczas posiedzenia komitetu obchodów 700-lecia Nowego Sącza ks. prałat Stanisław Lisowski powiedział: zwracam się z prośbą do przewodniczącego o rozszerzenie składu osobowego Komitetu Honorowego. Na 8 członków, 4 jest duchownymi. Wydaje się że w okresie postępującej antyklerykalizacji dobrze byłoby zmienić te proporcje. (C)

★ ★ ★

Gjörn Grinewald, wiceprezes zarządu Konferencji Pracodawców Szwedzkich: — mamy moralny obowiązek wobec Polaków i dlatego wyłożyliśmy pieniądze, aby Wam pomóc. Dlaczego? Otóż udowodniłście, że socjalizm, który i u nas istnieje (jeszcze) jest utopią. (A)

★ ★ ★

Zadzwoniła zdenerwowana i rozżalona Czytelniczka z Nowego Sącza (nazwisko i adres znane redakcji): — Co wy za bzdury wypisujecie! Jakiś Lippa z KPN chwali się, że posprzątał swoje plakaty po wyborach do Sejmu. Kłamie! Moczułski wisi na latarniach, jak złoto, np. przy ul. Lwowskiej. Dyrektor „Ruchu” także mija się z prawdą, że tygodnik „Nie” ma zwroty. Też bzdura — „Nie” kupuje się spod lady. Może eksperymentalnie wysłał ten tygodnik na wieś, a tam naród bogobojny i pornografii nie kupuje (chyba że po cichu). (B)

700 lat Nowego Sącza

Lista ofiarodawców

Na konto Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza wpływają datki od osób prywatnych i instytucji. Począwszy od bieżącego numeru „Głosu” publikować będziemy kolejne fragmenty listy ofiarodawców:

1. Zbigniew Raczowski, N. Sącz
2. Stanisław Dębosz, N. Sącz
3. Marek Leśniak, N. Sącz
4. Henryk Furtak, N. Sącz
5. Józef Olbrychtowicz, N. Sącz
6. Marian Strojny, N. Sącz
7. Piotr Gacek, N. Sącz
8. Beata Kudlik, N. Sącz
9. Janusz Ochol, N. Sącz
10. Jerzy Schneider, Tęgorz (c.d.n.)

Holendrzy twierdzą:

Dla Polski zedrzymy podeszwy naszych butów!

Za wiceprezydentury Krzysztofa Tuleji, N. Sącz nawiązał współpracę z holenderskim małżeństwem, państwem Van Dijk. Zaowocowała ona corocznymi wizytami Holendrów, którzy przywozili ze sobą rozmaite dary.

Ostatnio państwo Van Dijk zorganizowali akcję nie mającą precedensu na całym świecie. W małej wiosce o nazwie Hooglanderveen, ok. 100 uczniów tamtejszej szkoły podstawowej stanęło do biegów lekkoatletycznych. Przemierzali liczne dystanse, wstępując do pobliskich domów z prośbą o podarowanie gotówki na rzecz dzieci z sądeckiego Domu Dziecka! Przed startem zrobiono im pamiątkowe zdjęcia. Na obrazkach widać rządy dzieci w koszulkach ustrójonych pojedynczymi literami, układającymi się w napisy: „Dla Polski zedrzymy podeszwy swoich butów”.

W przeliczeniu na złotówki udało się zgromadzić aż 12 mln zł. Dom Dziecka zakupił za tę kwotę nowy telewizor z telegazetą, dwa rowery, trzy piłki i chodniki do dziecięcych pokoi.

„GŁOS SADECKI” — Tygodnik regionalny.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sadecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186. Redaguje zespół: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Widel — redaktor naczelny. Fotoskład i łamanie: © look pol w Krakowie, tel. 21 46 38. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11⁰⁰ — 14⁰⁰. W wolne soboty: 10⁰⁰ — 12⁰⁰.

Pismo sponsorowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

Rozmowa z Jerzym Lachem, członkiem Rady Naczelnej, przewodniczącym Rady Wojewódzkiej SdRP i Józefem Nowakiem, przew. Rady Miejskiej Socjaldemokracji.

— Czy łatwo być dzisiaj socjaldemokratą?

Jerzy Lach: — Technicznie bardzo łatwo. Wystarczy wstąpić do siedziby SdRP przy ulicy Gwardyjskiej, zaznaczyć się ze statutom, programem i osobiście zadeklarować dobrowolną przynależność lub zadeklarować wolę sympatyka wspomagającego bez przynależności organizacyjnej. Natomiast w życiu jest dużo trudniej być socjaldemokratą.

— Dlaczego?

J. L. — Ponieważ rywale polityczni starają się za wszelką cenę utożsamiać nas z byłą PZPR.

Józef Nowak: — Jednocześnie chcą nas identyfikować jako partię postkomunistyczną, która tylko chwilowo się przebarwiała.

— Jak możecie niedowiarków przekonać, że tak nie jest skoro poprzednio sami Panowie należeliście do PZPR?

J. L. — Program SdRP przyjęty na kongresie założycielskim oraz założenia ideologiczne, które były wynikiem długotrwałych starań reformatorskiego skrzydła PZPR różnią się zasadniczo od programu i założeń proponowanych przez byłą PZPR.

— Czy spotykacie się osobiście z ostracyzmem społecznym? Inaczej mówiąc, czy nie czujecie się wyobcowani w środowisku zawodowym (obaj pracujecie w ZNTK), towarzyskim?

J. L. — Raczej nie. Osobiście cieszę się sympatią otoczenia.

J. N. — Zależy to od politycznego

wyrobień, wyobraźni i umiejętności zrozumienia demokracji i pluralizmu politycznego.

— Jak pojmujecie zasadę (stwierdzenie) lewej nogi wypowiedzianą przez Lecha Wałęsę?

J. L. — Nie myśmy to wymyślili.

J. N. — W prawdziwej demokracji nie może brakować lewicy.

J. L. — Nie tyle lewicy, ile jej programu identyfikującego się z szeroko rozumianymi potrzebami ludzi pracy na-

Lewa noga Wałęsy

jemnej, których to w swoim programie chce reprezentować socjaldemokracja.

— W środkach przekazu najczęściej wypowiadają się partie o proveniencji prawicowej. O was jest cicho...

J. L. — Ze zrozumiałych względów. Niemniej czynimy wszystko, by utrzymywać kontakt ze społeczeństwem zwłaszcza teraz w okresie kampanii wyborczej do parlamentu. SdRP jako jedna z pierwszych sił politycznych proponuje społeczeństwu program społeczno-gospodarczy, program alternatywny do realizowanej przez obecny rząd polityki.

— Czyżbyście byli przeciwni reformom gospodarczym?

J. N. — Nie powiemy nic nowego. Identyfikujemy się z celami, ale jesteśmy

przeciwni stosowanym metodom. Skrajny liberalizm może nam przynieść trudno wyobrażalne w tej chwili szkody gospodarcze.

— Ilu członków liczy wasza partia w mieście i województwie?

J. L. — Nie jesteśmy partią masową, w województwie mamy około tysiąca osób. Jesteśmy partią wyborczą, dlatego do liczb nie przywiązujemy wielkiej wagi.

J. N. — Nie mamy tajemnic. W Nowym Sączu aktywnie działa grupa około czterystu osób.

— Jak się zwracają do siebie członkowie SdRP? Czy nadal per „towarzyszu”?

J. L. — Od zarania partii forma zwracania się do siebie jest zupełnie inna. Chociaż nie obraźliwego w tym zwrocie nie widzimy. Tworzymy grono przyjaciół, jesteśmy ze sobą na ty.

— Co Panowie sądzą o projekcie Porozumienia Centrum dotyczącym demokracji?

J. N. — Pozostawiam to pytanie bez komentarza.

J. L. — Ze społecznych reakcji widzę, że społeczeństwo dojrzało szybciej do demokracji niż spodziewali się jej szermierze i orędownicy.

— Czy Włodzimierz Cimoszewicz jest członkiem waszej partii?

J. L. — Nie jest. Natomiast poseł Józef Oleksy (nowosądeckanin) utrzymuje z nami bardzo ożywione kontakty, będąc jednocześnie przewodniczącym poselskiego koła SdRP przy klubie PKLD.

Dziękuję za rozmowę

J. L. i J. N. (razem) — Miło nam i gratulujemy odwagi.

Jeszcze raz dziękuję.

(JEW)

Pocztówka z gminy Łużna

W gminie Łużna wiosna przyszła w samą porę: ładna pogoda pozwoliła jeszcze przed Wielką Nocą oblać pola zbożami jarymi. A u sołtysów kolejki: gospodarze przychodzą z zapłatą pierwszej raty podatku rolnego od nieruchomości. Choć nakazy płatnicze rozniósł listonosz po chałupach na początku marca ludzie nie mieli grosza i czekali na zaległe należności za mleko, przekazy z rentami i emeryturami.

Na przednówku najciężej

— mówi wójt gminy, Grażyna Kotowicz — a wydatków sporo: materiał siewny, nawozy. Tutejszy bank spółdzielczy otrzymał co prawda 50 mln zł limitu na tańsze kredyty, ale ludzie boją się odsetek jak ognia: zainteresowanie pożyczką wyraziło zaledwie 14 rolników. Ponadto na barki mieszkańców spadł kolejny obowiązek: utrzymanie (energia, opał) 5 przedszkoli. Każda rodzina płaci dodatkowo 50 tys. zł i deklaruje nieodpłatną robociznę w urządzaniu pomieszczeń, placów zabaw.

Władza gminy broni się przed zamykaniem przedszkoli: dyrektorzy placówek zmienili tak programy organizacyjne, żeby zlikwidować godziny nadliczbowe i zaoszczędzić nieco środków. Plajta natomiast grozi bibliotekom, świetlicom i filii sądeckiej szkoły muzycznej. Ubiegłoroczne wpływy GOK-u z dyskotek i wyświetlania filmów video — ok. 30 mln zł — są zaledwie kroplą w morzu potrzeb.

W petycji o subwencję zarząd gminy wyliczył wydatki najpilniejsze: wykonanie małego wodociągu w Łużnej, remont domu ludowego w Mszance, zakup 2 kontenerów na śmieci oraz parceli pod rozbudowę remizy w Szalowej, reperację dróg i mostu. Tymczasem ministerstwo finansów zawyżyło wskaźnik dochodów własnych gminy, obniżając jednocześnie poziom spodziewanej dotacji. Nie ma więc praktycznie czym dzielić.

Jak sobie pościelesz — tak się wypiszesz

Gmina Łużna (5 sołectw, 8 tys. obywateli) usytuowana na malowniczym styku Beskidu Niskiego z Pogórzem Cieszkowickim. O samej Łużnej wspominał już w XIV wieku Jan Długosz, a we dworze w Woli Łużańskiej rezydował znany poeta Wacław Potocki.

Dzisiaj większość obywateli gospodaruje na roli (przeciętne gospodarstwo liczy 2 ha) lub pracuje w gorlickich fabrykach. Samorząd liczy 20 osób, przeważają członkowie PSL i Solidarności Rolniczej. Posiedzenia rady są burzliwe, ludzie mówią prosto z mostu, sięgają po częstą przynależną im władzy. Niestety, w kasie gminnej bieda aż piskczy. Pozostaje sięgać po środki pozabudżetowe, odwoływanie się do obywatelskiego trudu i aktywności. Np. w lutym i marcu w każdej wsi powstały komitety telekomunikacyjne: chętnych do łączności ze światem jest ok. 250.

Od inicjatyw społecznych nie stronią księża: komitetowi

budowy drogi Biesna — Staszówka prowadzi ks. Czesław Szewczyk, a robotami przy urządzaniu punktu lekarskiego w Woli Łużańskiej kieruje ks. Jerzy Godzik. Sami za remont dachu w remizie biorą się strażacy z Łużnej, proszą jedynie o farby. W Mszance młodzi chcą budować stadion, brakuje jednak grosza na zakup parceli.

Ożywienie w Szalowej

Motorem poczynąń cywilizacyjnych w Szalowej jest sołtys Zdzisław Kuk, inseminator. W lutym spełniło się marzenie tamtejszych gospodyń: uroczyste dokonano odbioru sieci gazowej średniego ciśnienia o łącznej długości 43 km — do gazociągu podłączono 293 budynki. W miarę posiadanych środków będzie można doprowadzić gaz do stu dalszych zabudowań. Szalowianie chcą nadrobić stracony czas: z centrum wsi do cmentarza położyli asfalt, zreperowali nawierzchnie w przysiółkach — Bieśnik i Bochnia. Nowa droga biegnie od przystanku kolejowego w kierunku Biedowej. Roboty jednak stanęły w miejscu, bowiem jeden z gospodarzy nie godzi się na wytyczenie traktu przez jego pole. Żąda 10 mln zł za 3-arowy kawałek. Za drogo.

Z prac drobniejszych: przedłużono peron, społecznie wymieniono pokrycie dachowe na strażnicy OSP (fajermenom marzy się dobudowa skrzydła do budynku).

Przed wszystkim liczą na ludzi

Włodarz gminy Łużna jest Grażyna Kotowicz, absolwentka krakowskiej Akademii Rolniczej z dyplomem inżyniera. Największym strapieniem wójta są kłopoty z tworzeniem budżetu. Skarbnik gminy wyliczył co do złotówki przewidywane dochody własne: z podatków różnej maści 700 mln zł. Ustawa budżetowa pozabawiła podstawowe jednostki administracyjne zasadniczych wpływów czyli podatku obrotowego.

Przewodniczący samorządu inż. Jerzy Ćwiklik liczy na rozwój przetwórstwa owocowo-warzywnego, sklepów prywatnych z wędlinami i nabiałem. Wcześniej jednak należy zapewnić dostatek wody, bez niej o przetwórstwie nie ma mowy. Na szczęście minister ochrony środowiska sfinansuje badania hydrologiczne: do tej pory nie wiadomo ile tej wody jest i jaką ma jakość. Pierwsze odwierty będą wykonane na powierzchni 19 km kw.

Kotowicz, Ćwiklik, Kuk liczą przede wszystkim na ludzi. O tym, że mądrze pojęcie społecznikostwo w gminie nie zamartwilo niech świadczą fakty z ubiegłego roku: oto w Woli Łużańskiej mieszkańcy sami ułożyli chodnik, wyregulowali przydrożne rowy, uporządkowali pobocza jezdni. W Biesnej zrobiono kładkę, w samej zaś Łużnej zabrano się za remont mostu.

— Po prostu, jak sobie sami pościeלים, tak się wypisimy — mówi pani wójt. — Mniej lub bardziej wygodnie.

Jerzy LEŚNIAK

Windowanie z marginesu

Trójkąt Bermudzki przy Lwowskiej

str. 1

władz (zgody nikt nie mógł im wydać w panującym zamieszaniu), zainwestowali w nie pieniądze, a tu słyszą, że Zarząd Miasta każe im się wynosić ze straganami, które odbiegają nieco od standardów tej części świata, do której zmierzamy szparkim krokiem.

Rzecz całą planowano załatwić po prostu za sprawą pijalni piwa przy ul. Wałowej, popularnie zwanej „Akwarium”. PPS — zawiadujący tym przybytkiem chciał uregulować sprawy własnościowe działki, na której postawiono „Akwarium”. Urząd przystał na propozycję oddania gruntu pod warunkiem, że PPS zrezygnuje z lwowskiego placu. Spółdzielnia początkowo zgodziła się, ale potem prezesi doszli do wniosku, że skoro ryzykują 600 mln zł (cena targowiska), to pierwszy krok winien uczynić UM, a dopiero po oddaniu PPS-owi działki na własność, oni zrezygnują z placu. Na takie dictum nie przystał z kolei Zarząd Miasta określając sugestie PSS-u jako arogancję podważającą zaufanie do władz. Ratusz pytał: „kto jest bardziej wiarygodny: władza państwowa czy spółdzielnia?”. Stanowisko Zarządu poparła Rada Miejska, która za karę przyjęła uchwałę stanowiącą, że 99 % dochodów uzyskiwanych przez PSS za opłaty targowe należy wpłacić do kasy miasta. Restrykcyjna uchwała powinna przemówić do PSS-u; gdyby tak się nie stało, istnieje możliwość uruchomienia służb sanitarnych i architektonicznych, żeby bliżej przyjrzały się pijalni i ewentualnie doprowadziły do jej zamknięcia.

Artur SMOLEŃ

CYGANIK CYGANI

Do Nowego Sącza dotarły z krakowskiej drukarni tzw. szczotki albumu pt. „Nowy Sącz”, którego pierwszych 5 000 egzemplarzy ma być gotowych na czerwcową wizytę grupy Niemców z partnerskiego miasta Schwerte z Północnej Nadrenii i Westfalii. Dalsze 15 000 egz. dotrze zaraz potem. Album, który ma być pięknym dziełem edytorskim zawierającym około 90 fotografii opatrzył tekstem Henryk Cyganik. Napisał on m.in.: „W chwilę po nominacji N. Sącza na stolicę województwa zaczął wychodzić tygodnik „Dunajec”, będący pismem PZPR. Wszelako szansa na dobry tygodnik została spaprana (...) „Dunajec” padł na początku roku 1990 jako dość przeciętny kronikarz partyjny.

Przez moment Nowy Sącz nie miał żadnego pisma. Nie licząc oczywiście mutacji terenowych „Dziennika Polskiego” i „Gazety Krakowskiej”. W 1990 roku „Dunajec” został zastąpiony przez „Głos Sądecki”, pismo składające się ku polityce i życiu codziennemu”.

Tyle cytat. Rozumowanie pana H. Cyganika jest następujące. Umarł „Dunajec”, a z jego popiołów zrodził się, niczym Feniks „Głos Sądecki”, który — należy domniemywać — jest prostą kontynuacją treści głoszonych na łamach b. „przeciętnego kronikarza partyjnego”. Pan H. Cyganik nie grzeszy rzetelnością jakiej należałoby się spodziewać po Krakusie piszącym o N.

PSS dalej jednak upierał się, że początkowy ruch winien wykonać Urząd, a dopiero po oddaniu działki spółdzielni, miasto otrzyma targowisko.

Stanęło na tym, że UM wycenił teren pod pijalnię również na 600 mln zł. — Pewnie jest to najdroższa działka w galaktyce, ale my nie możemy do tego dopłacać — powiedział sekretarz miasta Maciej Kurp.

UM chce zakończyć sprawę bez „wybijania orłów”. Do tego jednak potrzebne jest współdziałanie z kupcami i wzajemne rozmowy. Miesiąc temu ustalono, że straganiarze wyłowią ze swego grona 3 osoby, które będą ich reprezentować w pertraktacjach z Zarządkiem Miasta. Dotychczas nikt taki nie odwiedził jeszcze Ratusza. Może to świadczyć, o tym, że nawet w gronie kupców nie ma zgodności i zaufania do swoich przedstawicieli. A czas nagli. Zarząd zapowiedział, że podejmie zdecydowane kroki przeciwko tym, którzy na przekór przepisom stawiają nowe budki na placu. — Takiego balaganu nie będziemy tolerować w żadnym razie — słyszę. — Można dyskutować, czy pozostawić budki w tym kształcie, jakim są poprawiając szczegóły architektoniczne, ale żeby dyskutować — trzeba mieć z kim. Jedno nie ulega wątpliwości. — Zarząd nie zgodzi się na żaden projekt zagospodarowania placu przedstawiony przez PSS, aż do chwili gdy ten ostatni zrzeknie się jego użytkowania.

Tymczasem kupcy nie kwapią się do rozmów. PSS do zwrotu placu, a UM do oficjalnego wypowiedzenia wojny. Trójkąt bermudzki straszy nadal.

(AS) (D-W) (JEW)

Pisane w sutannie

XX-lecie CHÓRU

Cantate Domino — Śpiewajcie Panu — te natchnione przez Ducha Bożego słowa stały się dewizą chóru mieszanego działającego przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu. Chór im. Jana Pawła II ma swoje szczególne życie i dzieli się nim poprzez śpiew nie tylko z parafianami „kościola kolejowego”, ale całego Nowego Sącza, Sądecczyzny, a nawet Polski. Jego artystyczno-mo-
litewne występy w tylu miastach, Sanktuariach Maryjnych w całej Polsce czy na falach eteru dla ludzi morza — stella maris — w początkach „Solidarności” Gdańskiej, lub przez Radio Watykańskie dla każdego Polaka na globie ziemskim to piękna, ale i realna wizytówka. Śpiew to znak szczególnego życia w jego impulsach tak różnorodnych, ja niezgłębiona jest psyche człowieka ubogatego laską Boga-człowieka. Stąd XX-lecie istnienia tego chóru wspar-
te o fundament dawnego chóru męskiego (to również inna i ciekawa historia do opracowania) jest pewną i mocną cezurą godną nie tylko do zauważenia, ale i pewnych, głębszych refleksji. Bo przecież ten chór tworzą ludzie z różnych sądeckich i pozasądeckich parafii, ludzie w pełni dojrzały i bardzo młodzi: mężczyźni i dziewczęta, mężowie i młodzieńcy. Stworzyli oni szczególną wspólnotę, w której jest „jedno serce i jedna dusza”, śpiewające w jednej cudownej harmonii liturgicznej. Czyż to nie może być wzorem do tworzenia nowych, innych struktur w obecnej, trudnej sytuacji w Polsce? Dlatego trzeba cieszyć się i gratulować sobie nawzajem z racji tego jubileuszu XX-lecia działalności mieszanego chóru im. Jana Pawła II przy parafii N. Serca P. J. w Nowym Sączu. 29 IX 86 r. Jan Paweł II powiedział w Bazylice św. Piotra do „Scholae Cantorum” takie słowa: „pośród różnych dziedzin sztuki tradycja muzyczna Kościoła stanowi dziedzictwo o niezmierzającej wartości”. Ma w nim również pewien udział chór im. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Stąd szczere gratulacje „Głosu Sądeckiego” i uznanie dla bogatego kalendarium występów tegoż chóru. Oto znaczące osiągnięcia: chór śpiewał do mikrofonów:

1^o — msza św. dla ludzi morza — stella maris — Gdańsk,

2^o — msza św. dla Polaków — Radio — Studio Watykańskie,

3^o — msza św. programowa w kościele św. Krzyża,

4^o — koncert kołęd w Ratuszu Prezydenta Miasta N. Sącza, którego część była emitowana w telewizji (występ przy gościach z RFN).

Niezapomniane występy:

1^o — kopalnia soli — Kaplica Błogosławionej Kingi, Wieliczka

2^o — pielgrzymka śladami Ojca Św., Wadowice-Kalwaria,

3^o — w czasie zjazdów NSZZ „Solidarność”, katedra, Gdańsk-Oliwa — 1981 i 1989 r.,

4^o — kościół św. Stanisława i przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki — 1985 r.,

5^o — udział w obchodach Tygodnia KIK, Nowy Sącz 1985 r.,

6^o — kościół św. Franciszka, Asyż 1985 r.,

7^o — śpiew podczas prywatnej audycji u Ojca Św., 1985 r.,

8^o — Cmentarz Żołnierzy Polskich, Monte Cassino, 1985 r.

Byłoby nietaktem, gdyby się nie wspomniało choć krótko o organizmie i dyrygencie tego chóru, p. Stanisławie Wola-

ku. Batuta w jego ręku staje się różdżką czarodziejską. Mitologia grecka nazwałaby go synem Polihymnii, czyli muzy sakralnej pieśni chóralnej. Umuzyczniony, ze słuchem absolutnym, gruntow-



ny fundament pod swoją pracę zawodowego organisty założył w Szkole Muzycznej ks., ks. Salezjanów w Przemyślu. Ciągłe doskonalenie swój warsztat. Iskrę Bożą do komponowania wykazał w swoich religijnych pieśniach i pięknych kolędach. Na pewno są godne rozpowszechniania w Kościele. Zasluga jego niepomnierną jest udoskonalenie i ubogacenie skromnych organów w kościele N. Serca P. J. w Nowym Sączu (z pełną aprobatą O. Stanisława Majchra — proboszcza), na których to organach z satysfakcją swoją i ku podziwowi słuchaczy koncertowali profesorowie Feliks Rączkowski, Romuald Seroczyński (u nich pan Stanisław również się doskonalił), Jacek Kulig i jego uczeń Marek Wolak junior. Syn pana Stanisława koncertował już w RFN, gdzie otrzymał piękne recenzje, podobnie jak w Anglii. Występował też w USA. To dobrze, że jabłko pada niedaleko od jabłoni. Wytrwała praca nad przygotowaniem występów i perfekcyjne wykonanie ma uzasadnienie w różnych gratulacjach śpiewaków operowych i fachowych miłośników śpiewu.

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

P.S.

W „kościółku kolejowym” odbyła się piękna uroczystość poświęcenia sztandaru nowosądeckiej „Solidarności”. Mszę świętą celebrował i homilię wygłosił ks. biskup Józef Życiński. Matką chrzestną sztandaru była matka zmarłego w nadal nie wyjaśnionych okolicznościach śp. Zbigniewa Skarłata — Maria. W podniosłej uroczystości uczestniczyli m.in. prezydent miasta Jerzy Gwiżdż, w-ce wojewoda Jacek Rogowski oraz przewodniczący sądeckiej „S” Andrzej Szkaradek.

(O.W.A.)

Głodujący taksówkarze

str. 1

do klienta. Wiedzą o tym obywatele wszystkich państw o gospodarce rynkowej. Eliminacja konkurencji i tworzenie monopolu, bądź oligopolu, jest po prostu niezbędnym motorem postępu.

Gdyby władze odniosły się źle do żądań taksówkarzy, wspomniany duet występując w imieniu tzw. Komitetu Protestacyjnego, postraszył akcją odwetową polegającą na blokowaniu Rynku przez 1 godzinę w poniedziałek 15 bm. No, a jeśli i to nie przekonałoby oficjalnych czynników na 28 bm. zapowiedziano blokadę trwającą, aż do czasu pozytywnego załatwienia postulatów.

Kilka dni przed strajkiem do Ratusza przybyło 6-ciu taksówkarzy, którzy chcieli porozmawiać z prezydentem. Nie byli umówieni. J. Gwiżdż przyjmował wcześniej zapowiedziane strony, więc sekretarka zaproponowała inny termin. W odpowiedzi usłyszała, że „za tydzień to my umrzemy z głodu”.

Prezydent miasta nie chciał brać na swoje sumienie osierocenia kilku rodzin, przyjął zatem taksówkarzy. Przez pół godziny goście pytali „Dlaczego nie chcecie spełnić naszych życzeń?”. Na co przedstawiciele Zarządu odpowiadali: „Bo nie jesteśmy władni tego zrobić”.

Problem zahacza bowiem o „ustawę o działalności gospodarczej”, którą może zmienić jedynie Sejm RP. W związku z tym Zarząd zrobił to co mógł: wystosował pisma do Marszałka Sejmu, Mikołaja Kozakiewicza i premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego popierające niektóre żądania taksówkarzy. Niektóre, bo jak powiedział Leszek Zegzda, członek ZM i były taksówkarz:

— Bezwarunkowo kierowcy z postojów winni znać topografię miasta, by dowieźć pasażera do celu w jak najkrótszym czasie, powinni być również doświadczonymi fachowcami, bo ta praca wiąże się ze szczególną odpowiedzialnością w stosunku do klienta. Dyskusyjne jest ponowne wprowadzanie koncesji, a z tworzeniem sztucznych limitów taksówek zupełnie nie można się zgodzić.

Potrzebna jest silna organizacja zrzeszająca wszystkich taksówkarzy, do której mogliby się udać w celu reprezentowania ich poglądów i łagodzenia konfliktów społecznych. Istnieje, co prawda Zrzeszenie Transportu Prywatnego, ale pewnie sami taksówkarze nie ufają ZTP, skoro ultimatum przesłali władzom. Organizacja taka dobrze widziana byłaby także przez klientów. Niedawno do UM zgłosił się petent prosząc o pomoc w następującej kwestii. Któregoś dnia zamówił kurs do Mystkowa. Gdy przybyli na miejsce, kierowca taksówki zażądał 15.000 zł. Na protest i zdziwienie klienta, taksówkarz odpowiedział... gazem łzawiącym i wyrzucił pasażera w bieg! Jedyną radą jaką mógł udzielić przyjmujący skargę urzędnik była propozycja skierowania sprawy do Sądu (którą zainteresowany sromotnie przegra ze względu na brak świadków). Gdyby istniała oficjalna reprezentacja taksówkarzy, mogłaby ona wywierać wpływ na „czarne owce” tego zawodu.

Cztery dni przed rozpoczęciem protestu, do UM wpłynął telefax z kancelarii Marszałka Sejmu zapewniający o tym, że są już prowadzone prace nad nowelizacją prawa o ruchu drogowym i in. przepisami dotyczącymi taksówkarzy.

Mimo to protest odbył się. O godz. 12.10 na Rynek wjechało 60 taksówek w dwóch kolumnach. Czoło trąbiło, tyły zachowywały się spokojnie. Opóźnienie protestujących wynikało z faktu, że — jak poinformował mnie „numer boczny 248” — „Kazek rozmawiał z wojewodą i trochę się spóźnił”. Po wspomnianej rozmowie, coś widać pękło, bo godzinna blokada Rynku zastąpił „przejazd ostrzegawczy”.

Co prawda, skoro samorząd nie dysponuje kompetencjami, a swoich racji trzeba dochodzić w Warszawie, taksówkarze nie mają zbyt wielu możliwości pozytywnego załatwienia sprawy(?) — Nie dziwię się im, że protestują w ten sposób — powiedział inny członek zarządu miasta prosząc o nieujawnianie nazwiska w obawie przed oskarżeniem, iż namawia do strajku.

Gdy kupcy zdenerwowani powstawaniem nowych sklepów zagrożą strajkiem generalnym, a restauratorzy podniosą raban przeciwko otwieraniu kolejnych kafejek — będziemy Państwa o tym informować na bieżąco. OTAKE?

Artur SMOLEŃ

Skąd się u niego wzięło to zamiłowanie do motorów, samochodów i innych rzeczy nie wie nikt. Matka — zajęta troskami dnia codziennego — i pozostała gromadką młodszych dzieci może w zasadzie powiedzieć o nim, że nie jest złym chłopakiem. Ojczym też ma swoje problemy — męskie, zawodowe, a przede wszystkim pieniężne. Bo tych tysiączków na utrzymanie rodziny trzeba sporo, o! trzeba. W środowisku rówieśników Robert też traktowany bywa na jakichś dziwnych zasadach, niby to jest akceptowany, a jednak, w sprawach szczególnych, trzymany na bezpieczny dystans. I nic dziwnego, że jak dotąd, nie udało mu się nawiązać jakiejś trwalszej przyjaźni, choć w środowisku „swoich” wykazywał się nieraz, i to znacznie więcej niż inni, którzy to w ostatniej chwili tchórzli, jemu zaś taka „plama” nie zdarzyła się nigdy. Pozostał więc z konieczności takim swoistym „odmieńcem” i chodził swoimi ścieżkami.

Przy całym swym życiowym sprycie w ostatnim okresie czasu zdarzyło mu się kilka wpadek. Obiektywni obserwatorzy skłaniają się raczej do stwierdzenia, że Robert największą fantazję ma „po wódce”, która ponoć niweluje jego działania kontrolowane i wówczas od przedsięwziętych zamiarów niczym go nie odwiedziesz, żadne perswazyje w takim przypadku nie pomogą. Ciągnie go w takim stanie do czegoś obcego, szczególnie do samochodów i wszystkiego, co jeździ.

Któregoś wieczoru Robert wyszedł na przechadzkę bez celu i wędrując po znanych sobie zakamarkach, natknął się na znajomą paczkę, która w spokoju ducha spożywała napoje. Robert też się przylączył do kompanii i w stosunkowo krótkim okresie nadrobił zaległości i zaczęły rodzić mu się pomysły najprzeróżniejsze. Jak

FANTAZJA niekontrolowana

zwykle w takich przypadkach, zaczął opowiadać o swoich czynach, tych starszych i najnowszych, czym spowodował zrozumiałe reakcje współbiedniaków. Zaczęli oni dopingować go do udowodnienia tychże możliwości. Robertowi pewnych haseł nie trzeba było dwa razy powtarzać. Zniknął na czas jakiś, lecz zaraz pojawił się, jako kierowca „Poloneza”, zapraszając innych do przejażdżki w nieznaną. Z oferty skorzystał Rafał. Wyruszyli w kierunku Krakowa. Robert dociskał gaz do dechy. Na liczniku było już ponad 100 kilometrów. Droga była jednak kręta, drogowcy dziur nie polatali i to spowodowało, że samochód prowadzony przez mało wytrawnego kierowcę zabalansował na drodze, zrobił kilka koziółków i zatrzymał się w rowie. Na szczęście młodzieńcom nie groźnego się nie stało i nawet po wyjściu ze szpitala Robert nie porzucił myśli o karierze rajdowca-amatora.

Zgodnie z powyższym postanowieniem nie dał za wygraną. Któregoś dnia nowosądecka policja otrzymała wiadomość z Piwnicznej, że dokonano tam kradzieży kolejnego „Poloneza”. Pojawił się on w nocy na terenie Gorlic. Policjanci podjęli za nim pościg i ścigali go aż do granic Nowego Sącza. Tu zastosowano skuteczną blokadę i kierowca-pirat musiał salwować się ucieczką. Siła jednak

złego na jednego. Ujęto go i cóż się okazało — to był nasz znajomy Robert, będący również na solidnym „chuchu”.

Tego było już dla prokuratora za wiele. Odstawił Roberta „na przemyślenie” na ulicę Pijarską. W międzyczasie zdarzyły mu się bowiem i inne wpadki. Pewnego wieczoru wróciwszy do domu, w stanie pobudzenia alkoholowego, nie wytrzymał długo w czterech ścianach i poszedł się przewietrzyć. A ponieważ był „chwycany” postanowił, że musi coś zrobić. I wtedy dokonał pierwszego włamania do pomieszczeń administracyjnych szpitala. Skradł w zasadzie jakieś drobiazgi — kalkulatory, radio. Swe zdołbyce postanowił spieniężyć w komisie i tam policjanci wpadli na jego trop. Potem podobny przypadek zdarzył mu się po raz drugi. I znów poszkodowani byli pracownicy szpitala.

Innym razem zmienił kierunek drogi. W obrębie jego pijacko-złodziejskiej wędrówki znalazł się magazynek ze sprzętem sportowym. Tu „oblawił” się już bardziej. Skradziony sprzęt wyniósł na targowisko i sprzedał za w miarę przyzwoitą cenę. Nowy właściciel postanowił zaprezentować znajomym nabyty sprzęt na nartostradzie w Koszarzyskach. Udało mu się dokonać tylko jednego zjazdu, gdyż zaraz natknął się na jednego z instruktorów związku, który narty rozpoznał. W myśl zasady, że idąc po nitce dociera się do kłębka, trafiono do Roberta. Tłumacząc policji ten przypadek Robert odwoływał się do stanu nietrzeźwego i... jakiejś „wewnętrznej potrzeby”.

Nad owym przypadkiem głowią się teraz specjaliści od ludzkiej psychiki i nietypowych zachowań. Robertowi przydałaby się porządna praca.

Wywiadownia

Sporty walk wschodu

MISTRZ POLSKI z KRYNICY

W Rzeszowie odbyły się X Mistrzostwa Polski w taekwondo, dyscyplinie zbliżonej w swym charakterze do karate, džudo czy aikido. To sport w Polsce jeszcze mało popularny, choć o jego wzrastającej roli w świecie świadczyć może fakt zaliczenia go do dyscyplin olimpijskich. Tym większy sukces młodych „wojowników” z Klubu Sportowego „Astra” Krynica, którzy należeli do najlepszych w kraju, wywalczając na imprezie zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Narodu Koreańskiego i innych

sponsorów (Rescor, Unores) czwarte miejsce w punktacji zespołowej. Największe osiągnięcie na swym koncie zanotował w kategorii 58 kg **Jarosław Jarzab**, zdobywając złoty medal. Drugą lokatę w kategorii 54 kg zajął **Bartłomiej Danek**, zaś brązowe krążki zaliczyli na piersiach **Krzysztofa Barnowskiego** i **Grzegorza Drozda**. To już drugi znaczący wyczyn sportowców „walki” z Krynicy. Wcześniej „Astra” dochowała się już mistrza Polski, a jej juniorzy należą do najlepszych w kraju. Powodzenia w Barcelonie! (dan)

Kajakarstwo górskie

Górą Sądeczanie

W Szczawnicy rozegrano XXXVIII Indywidualne Mistrzostwa Polski w zjeździe kajakowym. Bezkonkurencyjni okazali się „górale” z naszego regionu, którzy zdobyli większość medali. Oto medaliści poszczególnych konkurencji:

- KZ-1, seniorzy:
1. Robert Pacierpnik (AZS Wrocław)
 2. Jerzy Sander (Dunajec Nowy Sącz)
 3. Roman Przesmycki (AZS Wrocław)
- C-2, seniorzy:
1. Janusz Janik, Artur Sywanycz („Start” Nowy Sącz)
 2. Włodzimierz Pomykała, Robert Maicki („Pieniny” Szczawnica)
 3. Piotr Kozuch, Piotr Wójs („Start”)
- C-1, juniorzy:
1. Grzegorz Sierota („Dunajec”)
 2. Krzysztof Bieryt („Start”)
 3. Dariusz Skowroński („Sokolica” Krośnice)
- KZ-1, seniori:
1. Bogusław Knapczyk („Sokolica”)
 2. Marta Grzybek („Gerlach” Drzewica)
 3. Agnieszka Gryka („Budowlani” Lub-

- lin)
- KZ-1, juniorki:
1. Katarzyna Myśliwiec („Start”)
 2. Ewa Mierucka („Start”)
 3. Gabriela Szalecka („Naprzód” Janów)
- KZ-1x3:
1. AZS Wrocław
 2. „Górniki” Czechowice-Dziedzice
 3. „Start” (Paweł Myśliwiec, Rafał Smoleń, Paweł Musiał)
- C-2x3:
1. „Start” (Piotr Kozuch, Piotr Wójs, Grzegorz Danek, Bartłomiej Danek, Janusz Janik, Artur Sywanycz)
 2. „Gerlach”
 3. „Pieniny”
- C-1x3:
1. „Start” (Marek Maślanka, Daniel Urbanik, Krzysztof Bieryt)
 2. AZS Wrocław
 3. „Pieniny”
- W znakomicie zorganizowanej imprezie wystartowali kajakarze górcy z 15 klubów. Klasyfikację (nieoficjalną) medalową wygrał nowosądecki „Start”. (dan)

Turystyka

W góry miły bracie...

O ddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu, któremu prezesuje **Maciej Zaremba** poinformował nas o planowanych w maju wycieczkach w góry. Oto ich harmonogram i trasy:

— 1 V — Szlak Błogosławionej Kingi

w Pieninach,
— 11 V — Luboń Wielki i przejście bardzo atrakcyjnej widokowo i turystycznie Perci Borkowskiego,
— 19 V — coś dla bardziej zaawansowanych: Tatry — Gęsia Szyja, skąd rozpościera się jedna z najpiękniejszych panoram Tatr.

Wreszcie 25 i 26 maja przewidziano spotkanie jubileuszowe z okazji 85-lecia istnienia Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu, które odbędzie się w nieustalonym jeszcze zakątku, jakże by inaczej, Beskidu Sądeckiego.

Szczegóły na afiszach, a także w gablocie informacyjnej „Beskidu”, usytuowanej przy ulicy Jagiellońskiej 21. (d)

Piłka nożna

PRZEGRALI

J ak tu nie wierzyć w feralną „trzy-nastkę”? W sobotę (figuruje w kalendarzu pod tą właśnie datą) przyszło futbolistom „Sandecji” rozegrać niezwykle dla nich ważny pojedynek w Rzeszowie z „Zelmerem”. Początek nieszczęść nastąpił już w drodze na mecz. W Dębicy „nawalił” autokar. Trzeba było więc zmienić pojazd, by przybyć na boisko rywali dosłownie w ostatniej chwili. Tutaj kolejna „miła” niespodzianka: arbitrem głównym spotkania jest pan **H. Prącik** z Przemyśla, którego niechęć do sądeckiego klubu jest powszechnie znana. Zatem nerwy, brak rozgrzewki. Mimo to „kolejarze” wcale nie musieli tego meczu przegrać. Przez prawie pełne 90 minut byli stroną dyktującą warunki, lepszą pod względem technicznym. Cóż z tego, skoro dał znać o sobie stary mankament: brak skuteczności. Tylko raz **Głuchowi** udało się zmylić czujność defensywy miejscowych. Ci czterokrotnie zagrozili bramce **Sejuda** (ma na sumieniu pierwszego gola) i trzy razy celnie trafili. Zatem „Zelmer” — „Sandecja” 3:1 (1:0).

Układ pozostałych spotkań nie będzie handicapem „Sandecji” (wyjazdy do „Wisłoki”, „Cracovii” i „Unii” Tarnów), niemniej walczyć należy do końca i wierzyć w szczęśliwą rękę trenera **Stanisława Zapolskiego**. (dan)

Piłka ręczna

Po sezonie

Z ałożyli rozgrywki występujące w II lidze piłkarki ręcznej MKS-u „Beskid” Nowy Sącz. Przed sezonem czwarta lokata sądeczanek przyjęta została zapewne z pocałowaniem ręki, po pierwszej rundzie wytworzyła się taka alibi sytuacja, że podopieczne trenera **Franciszka Wolaka** mogły powalczyć nawet o awans. Tym razem jeszcze się nie udało. Znać o sobie dały: brak ligowego ogrania, rutyny, niedostatki w sferze psychicznej. Odnoszę wrażenie, że młode przeciętne dziewczęta nie wytrzymały po prostu nerwowego obciążenia. Przez całą rewanżową rundę MKS grał ponadto bez swojej najlepszej zawodniczki **Agnieszki Golińskiej**, co w znacznym stopniu zmniejszyło siłę ataku. Uprawiające całkowicie amatorsko piłkę ręczną zawodniczki z grodu nad Dunajcem zasłużyły wszak na słowa uznania. Na pokonanym polu pozostawiły tak renomowane firmy jak „Budowlani” Kielce czy AZS AWF Kraków...

Po ostatnim dwumeczu z AZS-em AWF Kraków, asystent sekcji **Jacek Gomulec** powiedział: *Jesteśmy zadowoleni z przebiegu rozgrywek, choć doprawdy nie wiadomo co nas czeka w przyszłym sezonie. Stracimy prawdopodobnie Górską i Tustochowską, które wybierają się na studia, nadal pozostaniemy bez hali. Pociągające jest to, że zankomicie spisują się nasze juniorki i juniorki młodsze, zatem możemy być spokojni o następny sezon. Cieszy również fakt systematycznego powrotu do zdrowia i normalnej formy Agnieszki Golińskiej.*

We wspomnianych dwumeczach z AZS-em „Beskid” przegrał 21-22 (12-9) po kompromitującej grze całej drużyny z wyjątkiem bramkarki oraz wygrał 29-14 (14-8), nie dając rywalkom najmniejszej szansy na podjęcie walki. Oto skład „Beskidu”: **Dorota Żelazko-Dorota Tustochowska** 6 bramek w sobotę i 3 w niedzielę, **Anna Górka** 1 i 6, **Agnieszka Golińska** 1 i 3, **Joanna Gomulec** 1 i 4, **Romana Kulig** 2 i 6, **Joanna Raniewska** 8 i 4, **Lucyna Jarosz** 1 i 2, **Renata Biernacka** 1 i 1, **Małgorzata Bomba** 0 i -, **Bernadetta Rzymek** - i 0, **Urszula Stokłosa** 0 i -. (dan)

Piłka nożna

W klasach niższych

W 15 kolejce nowosądeckiej klasy okręgowej padły następujące rozstrzygnięcia: „Dunajec” Nowy Sącz — „Sandecja” II 2:2, „Czarni” Czarny Dunajec — „Świniarsko” 4:2, „Victoria” Witowice Dolne — „Limanovia” 4:2 (mecz rozgrywany również jako eliminacja Pucharu Polski), „Poprad” Rytro — „Helena” Nowy Sącz 0:2, „Poroniec” Poronin — „Grybowia” 2:0, „Wierchy” Rabka — „Kolejarz” Stróż 2:0, „Podhale” Nowy Targ — SNPTT Zakopane 2:3.

Tabela:

1. Czarni	15	22	30-15
2. Grybowia	15	21	30-16
3. Sandecja II	15	19	31-20
4. Poroniec	15	19	23-12
5. Świniarsko	15	19	36-26
6. Victoria	15	18	27-19
7. Kolejarz	15	18	24-19
8. Wierchy	15	12	10-17
9. Limanovia	15	12	24-35
10. Dunajec	15	11	22-22
11. Helena	15	11	16-30
12. Podhale	15	10	23-33
13. Poprad R.	15	10	20-35
14. SNPTT	15	8	23-40

Pomyślną passę kontynuują występujący w lidze makroregionalnej juniorzy „Sandecji”. W kolejnym meczu pokonali oni na swoim boisku „Krakus” Nowa Huta 1:0. Gratulacje dla zawodników, trenera **Wiesława Spiegla** i kierownika drużyny **Krzysztofa Jawora**.

Wyniki wojewódzkiej ligi juniorów: „Sandecja” II — „Świniarsko” 6:1, „Limanovia” — „Dunajec” 5:1, „Kolejarz” — „Helena” 0:3, „Zawada” — „Victoria” 1:1, „Start” — „Grybowia” 2:1, „Poprad” R. — „Glinik” 1:3. Na pierwszym miejscu „Start”, który wyprzedza „Zawadę” i „Glinik”.

Wojewódzka klasa trampkarzy: „Sandecja II” — „Świniarsko” 2:0, „Limanovia” — „Dunajec” 0:2, „Kolejarz” — „Helena” 4:0, „Zawada” — „Victoria” 3:0 (vo.), „Start” — „Grybowia” 3:0 (vo.), „Poprad” Rytro — „Glinik” 1:4. Na czele tabeli „Glinik”, przed „Dunajcem” i „Startem”. (dan)

W latach osiemdziesiątych pojawił się, początkowo w Stanach Zjednoczonych, a następnie w Europie Zachodniej nowy, niezmiernie ważny problem medyczny — zespół nabytego upośledzenia odporności — AIDS. Choroba ta wywołała w całym świecie poczucie zagrożenia. Ustrój pozbawiony normalnych sił obronnych nie potrafi zapobiec zakażeniom bakteriami, wirusami, grzybami lub pasożytami jednokomórkowymi. Zakażenia te — niegroźne dla osób posiadających prawidłowy poziom sił odpornościowych — u ludzi z brakiem odporności powodują ciężkie schorzenia prowadzące bardzo często do śmierci.

Rejestrację zachorowań na AIDS zaczęto prowadzić w USA w 1981 r. — liczba rozpoznawanych przypadków gwałtownie rośnie. Do czerwca 1986 r.

oficjalnie zgłoszono ponad 100000 przypadków AIDS na całym świecie. Ilość osób zakażonych wirusem powodującym AIDS oceniono na 5-10 milionów. Choroba jest wywołana przez wirus nazywany HIV. Wirusy do mnożenia się potrzebują komórek gospodarza. Wirus HIV mnoży się w komórkach sterujących procesami odpornościowymi doprowadzając do ich zniszczenia.

Choroba dotyczy najczęściej osób poniżej 40 roku życia. Grupy największego ryzyka to homoseksualiści, narkomani. W USA i Europie zdecydowanie przeważają zachorowania u homoseksualistów, w Afryce większość zachorowań jest wynikiem zakażeń heteroseksualnych. Szczegółowe badania epidemiologiczne opisują 3 sposoby przenoszenia wirusa: płciowy, pozajelitowy i okołoporodowy. Przenoszenie

drogą płciową jest najczęstsze — dotyczy zarówno homoseksualistów, jak i heteroseksualistów. Zmniejszyć ryzyko zakażenia można zmniejszając ilość partnerów, unikając kontaktów płciowych z ludźmi mającymi wielu part-

AIDS!

nerów (np. prostytutki), stosując prezerwatywy.

Druga droga pozajelitowa to przenoszenie wirusa przez przetaczanie krwi i preparatów krwiozastępczych, używanie zakażonych strzykawek i igieł. Obecnie bada się dawców w kierunku obecności przeciwciał HIV nie pobiera się krwi od osób z grup ryzyka tj. homo-

seksualistów, narkomanów. Droga okołoporodowa, to zakażenia przed, podczas i zaraz po porodzie. Nie jest dokładnie wyjaśniona sprawa zakażenia pokarmem matki.

Nie ma dowodów, które sugerowałyby, że wirus HIV może być przenoszony drogą oddechową, jelitową, przez kontakty międzyludzkie. Nie stwierdzono przenoszenia przez owady, wodę, pot, łzy, wspólne przybory do jedzenia, picia i inne przedmioty. Nie ma więc powodów aby osoby zakażone izolować.

Zakażenie wirusem HIV nie doprowadza automatycznie do zachorowania. Jedynie u części osób zakażonych po kilkumiesięcznym lub kilkuletnim okresie wylęgania dochodzi do wystąpienia pełnoobjawowego AIDS. U innych występuje np. powiększenie węzłów chłonnych. U pozostałych brak

jakichkolwiek objawów chorobowych — są oni jednak bardzo niebezpieczni ponieważ mogą zakażać innych. Objawy zachorowania: łatwe męczenie, chudnięcie, silne pocenie się (dienne lub nocne), nawracające gorączki, bóle mięśniowe i stawowe, zapalenie jamy ustnej, biegunki. Towarzyszą im zachorowania na zapalenie płuc, nowotwory. Mimo leczenia choroba postępuje i doprowadza do śmierci. Brak skutecznego zapobiegania i leczenia. Osobne zagadnienie to nietolerancja wobec chorych i ich rodzin. Osoby zakażone nie mogą dostać pracy, są pozbawione bliskich, ich dzieci nie mogą chodzić do szkoły. Miejmy nadzieję że ludzie poznając sposoby zakażenia staną się bardziej życzliwi dla chorych, ich rodzin, dzieci, że ustaną prześladowania ludzi nie zagrażających otoczeniu. (RE)



Kapitalizm po sądecku

Fot. Jerzy CEBULA

W szkole menedżerów

Mądrzy ludzie mogą podejmować głupie decyzje, żeby takich decyzji było jak najmniej, muszą się uczyć marketingu, czyli teorii zarządzania. Słowami ministra Andrzeja Zawisłaka pozwalam sobie zachęcić czytelników „Głosu Sądeckiego” do zaznajomienia się z nową inicjatywą senatora Krzysztofa Pawłowskiego, tj. uruchomienia w Nawojowej szkoły nowoczesnego zarządzania.

W zamku Stadnickich w Nawojowej odbył się pierwszy kurs dla członków Sądecko-Podhalańskiej Izby Gospodarczej, prowadzony przez wysokiej klasy ekonomistów szwedzkich, a zarazem doradców rządu polskiego. Na inaugurację szkolenia przybył m. in. minister przemysłu A. Zawisłak.

Inauguracyjny, kilkugodzinny wykład na temat dylematów zarządzania poprowadził prof. Zawisłak. Nie tylko jako doskonały teoretyk, ale także i praktyk, przekazywał swą wiedzę w sposób bardzo przystępny i ciekawy.

A oto kilka jego najważniejszych wskazówek dla wszystkich, którzy: mają władzę, zajmują kierownicze stanowiska i muszą podejmować decyzje: „Jakość decyzji zależy od: informacji, kompetencji, motywacji”; „Człowiek na kierowniczym stanowisku musi otrzymywać maksimum informacji”; „Wynik firmy w 90 % zależy od kadry kierowniczej”; „Współczesny menedżer musi posiadać znajomość zagadnień z 4 obszarów teorii zarządzania: wiedzy technicznej, ekonomii, stosunków międzyludzkich, finansów”.

Per Gustav Nilsson, młody szwedzki biznesmen, a równocześnie wykładowca uniwersytecki, członek rad nadzorczych szwedzkich przedsiębiorstw, działacz samorządowy i prezes stowarzyszenia „Pomocy dla Polski”, żonaty z Polką, przyjaciel Polaków, doradca polskiego rządu, przez sześć dni wykladał, ćwiczył i doradzał, jak założyć firmę i dobrze nią zarządzać, co to jest zysk, wartość dla klienta, jakie są podstawowe prawa w biznesie.

Ten głęboko religijny człowiek, liberał, uczył 28 kursantów, jak tworzyć w naszych społeczno-politycznych realiach rozwinięty, humanitarny kapitalizm, zwracając dużą uwagę na etos pracy.

Aby w naszym regionie wykształciły się te formy kapitalizmu, trzeba mieć na uwadze kilka istotnych zasad:

„Pieniądże i zysk nie mogą być celem w sobie”; „Ludzie, którzy dostali wię-

cej talentów od Boga ponoszą większą odpowiedzialność; muszą więc dzielić się swoimi sukcesami, a także troszczyć o wszystkich” — jest to główna dewiza kapitalizmu; „Celem firmy winno być również zatrudnianie ludzi, zwłaszcza młodych, rozwijanie szkolenia, unowocześnianie technologii etc.”; „Każda firma powinna mieć strategię ekspansji”; „Dużą siłę i wpływ na rynku ma dobry przykład i »turboefekt«”; „W Nowym Sączu muszą powstać banki i towarzystwa ubezpieczeniowe, co pozwoli na rozwój innych gałęzi biznesu”.

Według pana P.G. Nilssona — banki i towarzystwa ubezpieczeniowe stanowią fundamenty biznesu — do którego tworzenia w sposób szalenie przekonujący zachęcał wiele sądeckich przedsiębiorców.

Bardzo ciekawe informacje na temat: „Europa po 1992 roku” przekazał prof. Gjörn Grinewald, v-ce prezes zarządu Konfederacji Pracodawców Szwedzkich, wielki przyjaciel i doradca, zaangażowany w wiele konkretnych projektów pomocy dla Polski.

Szwecja np. zamierza w ciągu 3 lat przekazać Polsce dużo wiedzy w postaci szkoleń oraz urządzeń technologicznych dla ochrony środowiska i telekomunikacji. Nowy Sącz dzięki senatorowi Pawłowskiemu otrzyma ponad 10 % środków z puli przeznaczonej na szkolenie Polaków.

Wiele ciekawych i pożytecznych informacji dotyczących zasad nowoczesnej rachunkowości otrzymali uczestnicy kursu od Martina Winberg’a. Zaś o roli konfederacji pracowników, która w Polsce została już utworzona, a także instytucji negocjatora, który ma prowadzić negocjacje pomiędzy związkami zawodowymi a pracownikami mówił jej dyrektor J. Wilk.

Uczestnikami kursu byli zarządzający dużymi i małymi, państwowymi i prywatnymi firmami z terenu województwa nowosądeckiego, doświadczeni i początkujący menedżerowie, byli i urzędnicy. Organizacja szkolenia spoczywa na barkach dyrektora i pracowników Izby Gospodarczej, którym dużą pomoc nieśli pracownicy Nowosądeckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Nawojowej.

Szkolenie trwało 6 dni, po 8 godzin dziennie. Wykłady prowadzone były w języku angielskim, ale dzięki tłumaczce — Agacie Chwastowicz, były znakomicie rozumiane.

Anna ZWOLIŃSKA-LIPIŃSKA

40 lat minęło...

Ten fragment popularnej piosenki powtarzają dziś ludzie na dobre i złe związani z sądeckim Młodzieżowym Domem Kultury. W tym okresie placówka przeżyła kilka zmian nazwy, zwiedziła parę lokali, by wreszcie znaleźć stałą przystań w kamienicy Rynek 14. W MDK bawiło się, uczyło, przede wszystkim zaś rozwijało swoje zainteresowania kilkadziesiąt tysięcy młodych sądecczan. Dziś wielu z nich przyprowadza do tej placówki swoje dzieci. Są i tacy, którzy pokazują się w „Emdeku” z własnymi wnukami.

Przez 27 lat kierowała Młodzieżowym Domem Kultury pani Maria Pacholarzowa, która poświęciła dla niego swoje najlepsze lata. W ubiegłym roku odeszła na emeryturę. Obecnie 29 instruktorami i wychowawcami kieruje Stanisław Matusik. W przeszłości z MDK związani byli liczni sądecy nauczyciele, twórcy kultury, m. in. Zofia Skorupkova, Zygmunt Wiczorek, Irena Władysława, Lidia Michalikowa...

Dziś w zajęciach 85 kół zainteresowań uczestniczy 1250 dziewcząt i chłopców. Wycieczki, wyjazdy do teatru (własny „Ikarus”), konkursy recytatorskie, plastyczne, muzyczne, zabawy, dyskoteki, zajęcia żywego słowa, wystawy prac młodych miłośników malarstwa, rzeźby, ceramiki — to fragment tylko bogatej oferty MDK. W ostatnich latach sporą popularnością cieszą się koła modelarskie. Od kilkunastu lat sukcesy w kraju i za granicą święci zespół regionalny „Sądeczoki”. Uczestnicy innych kół również mają na swoich kontach wiele nagród w ogólnopolskich przeglądach i konkursach.

Z okazji rubinowego jubileuszu dzieci, młodzież i opiekunowie z MDK przygotowali dla mieszkańców kilka imprez. W marcu dwa koncerty w Domu Kultury Kolejarskiego zgromadziły komplety na widowni. W sali Ratusza mali twórcy z MDK zaprezentują się jako główni aktorzy koncertu „Czwartek u prezydenta”. Szacownemu Jubilatowi życzymy 100 lat życia i jeszcze większych sukcesów.

(P)

— Jak długo istnieje firma handlowa Łukasików?
— Sklep założyli przed 30-tu laty rodzice — mówią Wanda i Janusz Łukasikowie.
— Od początku działalności nie zmieniła się branża. Handlujemy odzieżą, obuwiem, galanterią itp.

— Od kiedy zaczęliście pracować na własny rachunek?

— Po kilku latach wspólnej pracy, w 1983 roku, założyliśmy własny interes. Zresztą w tym samym miejscu. Przejelśmy nie tylko klientów, ale również branżę towarową.

— Jak doszło do powstania Salonu „5”?

— W 90 roku razem z żoną, idąc z du-

chem czasu, zmoder-nizowaliśmy i przebudowaliśmy sklep. Z dwóch pomieszczeń powstało jedno. Zmieniliśmy wystrój wnętrza, formę architektoniczną. Projektant przebudowy p. Jacek Chrzewski zaproponował bardzo nowoczesną i funkcjonalną formę. Wprowadziliśmy do sklepu również muzykę.

— Czym obecnie handlujecie?

— Oferujemy swoim klientom całą gamę najmodniejszych ubiorów. Dla pań sukienki, bluzki, różnego rodzaju dodatki, kosmetyki itp. Panowie mogą sobie kupić w jakim tylko chcą kolorze spodnie, dobrą koszulę, marynarkę, buty itd., itd. Ceny naszych towarów są umiarkowane i w zasadzie na każdą kieszeń. Ostatnim hitem są buty, tzw. lakierki w różnych kolorach. Wprowadziliśmy do sprzedaży posrebrzane

zastawy stołowe, oferujemy bardzo ładne i niedrogie wyroby skórzanego...

— Jaki cel przyświeca firmie Wandy i Janusza Łukasików?

— Przede wszystkim chcemy zarabiać pieniądze, ale nie za wszelką cenę. Chcemy zadowolić i kształtować gusta klientów. Staraliśmy się, aby wszystko, co najnowsze w modzie znalazło się u nas. Klient musi wyjść od nas zadowolony. Naszych pracowników bardzo uczulamy na miłą i kulturalną obsługę. Klient w naszym sklepie nie może czuć się natrętem.

— Jak rozwiązaliście sprawę reklamacji?

— Zdarzają się niesłychanie rzadko. Niemniej jednak respektujemy prawa klientów. Wprowadziliśmy zasadę, że towar kupiony u nas można wymienić. Na każdy zakupiony towar wydajemy paragon. W razie reklamacji na jego podstawie zwracamy pieniądze lub wymieniamy dany produkt na nowy.

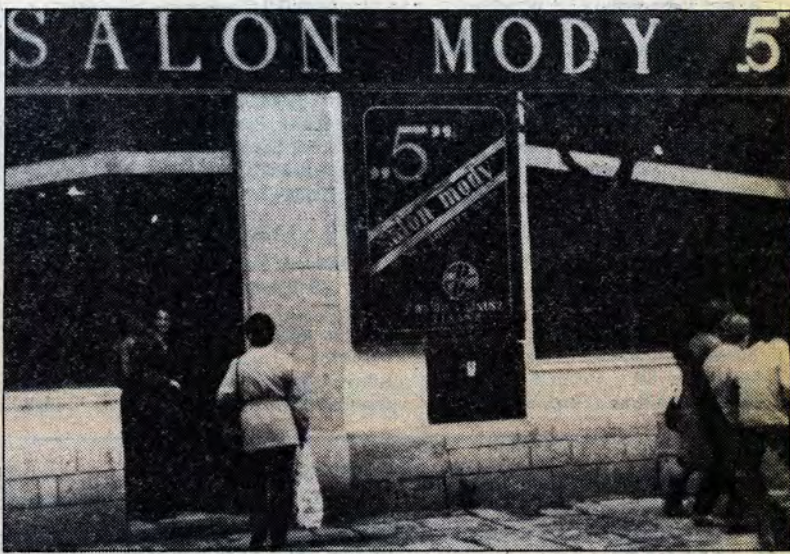
— Co dalej z firmą?

— Chcemy się rozwijać i urozmaiać towar. Obok popularnych i tańszych asortymentów wprowadzamy niedługo odzież znanej firmy FRUCT OF THE LOOM. Są to wyroby sportowe: bardzo wysokiej jakości dresy, podkoszulki, spodenki itp. Będziemy sprzedawać także bieliznę osobistą firmy TRIUMPH, polecamy szeroki wybór kosmetyków znanych firm zachodnich.

Zapraszamy do naszego sklepu SALON MODY „5” w Nowym Sączu przy ul. Długosza.

Rozmawiał: Jerzy CEBULA

Salon mody „5” na 5!



Papieskie ślady na sądecczyźnie

Karol Wojtyła jako Pasterz Kościoła Krakowskiego odpowiedzialny był za życie religijne blisko 100 parafii należących do kierowanej przez Niego diecezji. Nieobce Mu były problemy Sądecczyzny, należącej do diecezji tarnowskiej. Dał temu wyraz, kiedy jako papież-pielgrzym Jan Paweł II znalazł się 8 czerwca 1979 r. w Nowym Targu.

Ziemia Sądecka, jej góry, turystyczne szlaki dla przyszłego papieża były miejscem wypoczynku, pieszych wędrówek, turystycznych wólczech. Na Ziemi Sądeckiej kardynał Karol Wojtyła przebywał też oficjalnie, biorąc udział w uroczystościach kościelnych. 11 sierpnia 1963 r. wikariusz kapituły archidiecezji krakowskiej, biskup Karol Wojtyła brał udział w koronacji obrazu Matki Boskiej Przemienienia z kościoła OO Jezuitów w Nowym Sączu. Koronacja ta miała miejsce w podsądeckiej wówczas Zawadzie, jako że władze administracyjno-polityczne nie wyraziły zgody na tę uroczystość w mieście.

30 sierpnia 1970 r. kardynał Wojtyła na zakończenie odpustu u OO Jezuitów odprawił sumę i przemówił do wiernych.

Przyszły papież przewodniczył również uroczystościom odpustowym ku czci Przemienienia Pańskiego w roku 1971 w kościele św. Małgorzaty w N. Sączu. Dokonał wtedy z niezującym już biskupem tarnowskim Jerzym Ablewiczem uroczystego przeniesienia cudownego wizerunku Chrystusa do głównego ołtarza. O wydarzeniu tym informuje pamiątkowa tablica odsłonięta w sądeckiej farze. Czytamy na niej: „w uroczystość Przemienienia Pańskiego — 6 sierpnia 1971 r. — obecny Ojciec Święty Jan Paweł II, ówczesny metropolita

krakowski kardynał Karol Wojtyła, dokonał w tym kościele intronizacji cudownego obrazu Przemienienia Pańskiego po jego renowacji do głównego ołtarza. W dziesięciolecie tego wydarzenia tablicę funduje parafia św. Małgorzaty — N. Sącz.” Tablica ta jest jedyną materialną pamiątką pobytu obecnego papieża w Nowym Sączu.

Szczególny związek łączył przyszłego zwierzchnika Kościoła powszechnego z cudowną figurą Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. 11 września 1966 r. jako metropolita krakowski dokonał jej uroczystej koronacji. Była to zarazem główna uroczystość milenijna w diecezji tarnowskiej. Powtórnej koronacji tej samej figury (po kradzieży koron w roku 1981) dokonał już jako papież 22 czerwca 1983 na krakowskich błoniach. Wypowiedział wówczas słowa oddające Jego miłość do tej ziemi: „Ze szczególnym wzruszeniem patrzę dziś na tę figurę słynącą łaskami, tak bardzo znaną i czczoną w Beskidzie Wyspowym, w całej Diecezji Tarnowskiej i szeroko poza nią.”

Uczestnictwo przyszłego papieża w uroczystościach kościelnych wspominają również: Krościenko, Tylmanowa, Gorlice, Tropie oraz Siekierczyna. Jako turysta, po pieszej wędrówce po górach, wraz ze Stanisławem Dziwiszem modlił się natomiast w kościółku kolejowym Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu.

Miłość Jana Pawła II do ziemi Sądeckiej silna jest do dziś. Kiedy jako pielgrzym przebywałem w zeszłym roku w Watykanie, podczas audjencji w Castel Gandolfo usłyszałem takie zdanie wypowiedziane przez Ojca Świętego: „Wy z Nowego Sącza? Jakże chętnie do was przyjeżdżam. Pozdrowcie ode mnie góry...”

Daniel WEIMER

Beata Olafson nie powinna była przyjeżdżać do ojca samochodem; za dużo ją to kosztowało nerwów. Uważała, że tak najwygodniej: i bagażu weźmie więcej, i przesiadek nie ma (od czego są promy), i dla małej Karin to będzie najlepsze.

Niedogodności polskich dróg najszybciej odczuła czteroletnia Karin. Dziecko, które zawsze znakomicie znosiło jazdę samochodem — ledwie opuściły Świnoujście, zaczęło narzekać na mdłości. Samochód kołysał się jak krucha łódka na wzburzonym morzu — to dawały o sobie znać wszystkie dziury i góry, zwane szumnie asfaltową nawierzchnią... Dopiero pigułki „aviomarinu” pomogły małej.

Beata była oburzona stanem technicznym polskich pojazdów.

W Szwecji — mówiła — nikt nie dopuściłby do ruchu samochodów, z których wydobywają się kłęby spalin, a gdyby ktokolwiek ośmielił się takim śmierzduchem wyruszyć w drogę, zaraz znalazłby się policjant, który nakazałby powrót do do-

Rosół na drodze

mu i wlepił wysoką karę. Tutaj smród wdiera się do innych samochodów, dusząc kierowców. O pie-szych lepiej nie wspominać. O przydrożnej roślinności — także, zdrowe muszą być chleby z takiego zboża albo mleko od krów wypasanych na takiej łące, prawda?

To wszystko jednak pestka wobec stresów, na jakie Beata była narażona wizytując krewnych zamieszkałych w naszym województwie. Pojechała kiedyś w niedzielę do Zakopanego. Co wieś — to nowe tłumy beztrosko sunące prawą i lewą stroną jezdni, a już najliczniej w okolicy kościołów. Niejeden z tych przechodniów zdradzał wyraźnie, że jest na dobrym „cyku”.

Z duszą na ramieniu mijała Beata

motocyklistów, zwłaszcza co młod-szych, którym publiczna szosa myli się z torem motocrossowym. Niewiele brakowało, a w Maszkowicach stuknęłaby takiego durnia. Postrachem byli dla Beaty również rowerzyści. Ci liczący po kilka-kilkanaście lat wożą się we dwóch, a nawet trzech na jednym rowerze niby w cyrku. Starsi chyba nigdy nie słyszeli o kodeksie drogowym i traktując szosę jak ścieżkę we własnym obejściu. Na dokładkę taszcza na rowerach różnego rozmiaru i kształtu paczki, a raz, bodajże w okolicach Grywałdu, mijała Beata rowerzystę, który w poprzek kierownicy ułożył chyba półtorametrowe rury.

Przed laty, zanim Beata wyszła za mąż za swego Szweda i opuściła

ojczyznę, jej rodacy może też się tak na drogach zachowywali, ale — po pierwsze — samochodów jeździło nieco mniej, a po drugie — co jakiś czas można było spotkać milicjanta. Teraz ruch się nasilił, natomiast policjantów Beata widziała podczas dwutygodniowego pobytu dwóch — wędrowali deptakiem ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu. Na szosach, choć, jak mówiła, jeździła od Sącza po Zakopane, nie miała szczęścia spotkać stróżów porządku.

Tylko mała Karin była zadowolona. Podczas wojaży z matką coraz to miała okazję podziwiać z bliska krowy i barany wędrujące szosą. W Szwecji też zdarzało się jej się widywać zwierzęta, ale leśne; ostrzegają o nich zawsze tablice. Tutaj miała w zasięgu ręki pocziwe bydelko gospodarskie. A już najgłośniejsze pisała z radości na widok kur. Beata kiedyś wskazała córeczce kwokę dostojnie przekraczającą jezdnię i powiedziała: — *patrz, rosół idzie*. Rozśmieszyło to małą do łez i odtąd, ilekroć mijały kury, wołała: *mamo, mamo, rosół na drodze*. (z)

Edyta Szafrńska

★ ★ ★

Życie się kruszy, filary łamią
nic nie powstrzyma biegu czasu.
Człowiek jest tylko małym wyrazem,
którego nic nie wyciągnie z chaosu
SŁÓW
Czy w gruncie rzeczy nic nie ma sensu?
Nic nie zostanie, przeminie w dal?
Czy człowiek z życiem nigdy nie wygra?
Nie nie pomoże?
Dopóki sam, nie będzie chciał
powstać.

Jerzy Garycki

★ ★ ★

czy była to noc
czy poranek
czy twoje narodziny
albo moja śmierć
czy przestał już świat istnieć
i nasza przeszłość lub przyszłość
czy sen się rozstąpił
czy kroki oddaliły

nic nie odnajdzie mnie
na dnie
z którego odbić się nie da

Opaj kradnij zabijaj śmierzdz oszukuj
morduj chłej onanizuj się
coż pozostało świat na ciebie
już dawno czeka

700 lat Nowego Sącza

Sądecki epizod Wieniawy

„Dzwoniąc szablą od progu
idzie piękny Bolek
ulubieniec Cezara i bożyszcze
Polek...”

(Antoni Słonimski, *Popiół i wiatr*)

Bolesław Wieniawa-Długoszewski „I ułan Drugiej Rzeczypospolitej”, którego legenda przetrwała do naszych czasów, kojarzy nam się z ułańską fantazją, wybrkami alkoholowymi, kobietami, samowolą i fanfaronadą. Dowcipy, które o nim krążyły były z tych, jak ta opowieść o paniencie, która wskazując na idącego z Wieniawą Piłsudskiego pytała koleżanki „kim jest ten starszy pan, z którym idzie Wieniawa?”. Opowiadania, które o nim napisano ukazywały jego wyczyny alkoholowe w „Adrii”, „Ziemiańskiej”, „Europejskiej”. Po wojnie starano się umocnić tę karykaturę Wieniawy, co było wygodne dla ukazania „zgnilizny” sanacji.

Niedawno na naszym rynku księgarskim pojawiła się książka pióra Jacka M. Majchrowskiego „Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszewski. Zarys biografii”.

Na łamach „Głosu” warto przypomnieć epizod sądecki z życia Wieniawy. Bolesław Długoszewski urodził się w 1881 r. w niewielkiej miejscowości Maksymówka w ówczesnym powiecie Dolina, ale swoje losy na wiele lat związał z niewielkim miasteczkiem Bobową koło Grybowa. Majątek Bobowa, liczący 220 hektarów pól i 15 hektarów lasu kupił jego ojciec, z tych bowiem okolic wywodziła się rodzina Długoszewskich. Dwory w Tymowej, Tokarni, Łętowni, Lipnicy Wielkiej, Mszańcu Dolnej, Stróża zamieszkałe były przez jej członków. Majątek w Bobowej również w przeszłości (koniec XVIII wieku) należał do rodziny.

Mimo zakupu majątku Długoszewscy zatrzymali mieszkanie we Lwowie, co było konieczne ze względu na naukę dzieci. Jednakże wakacje letnie i zimowe spędzano w Bobowej.

Niewątpliwie atmosfera miasteczka wywarła pewien wpływ na Bolesława. To niewielkie, bo liczące w końcu XIX wieku 164 domy i 1266 mieszkańców miasteczko miało za sobą co prawda lata upadków, ale i wspaniałą historię. Miejscowe legendy podają, że Bobowa jako ludna osada istniała jeszcze przed najazdem Tatarów i została doszczętnie zniszczona w 1240 roku. W XIV i XV wieku była ona centrum handlowym, w dorzeczu Białej. Mieszczanie bobowscy handlowali z okolicz-

nymi miastami: Ciekowicami, Grybowem, Bieczem, Gorlicami, Krakowem, a nawet odległym Bardiowem. Zmierch kupiectwa bobowskiego przypadł na XVIII wiek i spowodowany został sprowadzeniem w 1732 roku do Bobowej Żydów, którzy z czasem przejęli w swoje ręce cały handel. Polscy rzemieślnicy sprzedawali na cotygodniowych wtorkowych jarmarkach jedynie własnoręcznie wyprodukowane artykuły.

Równe sto lat temu, wiosną 1890 roku badacz Sądeckich Władysław Łuszczkiewicz podczas swojej kolejnej podróży w okolice Nowego Sącza i Biecha napisał: „Rynek na wzgórzu przedstawia się niezwykle malowniczo z powodu podcieni drewnianych wokół i szczytnych ścian. Dodaje też uroku stojący w środku rynku długi drewniany dom, będący ratuszem”. Z tej drewnianej zabudowy rynku nie pozostało ani śladu.

W dwa lata po zakupieniu majątku przez Długoszewskich miasteczko zostało prawie całkowicie zniszczone przez pożar. Jego drewnianą zabudowę zdołał jeszcze uwiecznić w swoim szkicowniku Jan Matejko.

Pod koniec XIX wieku Bobowa stała się jednym z najsilniejszych ośrodków chasydyzmu w Polsce, a cadyk Bencjan Halbertsztaim znany był poza granicami Galicji. Klan rodu Halbertsztaimów kierował ortodoksyjnymi Żydami, zamieszkującymi Bobową, niedaleki Grybów czy Nowy Sącz.

Nad Bobową dominował siedemnastowieczny dwór z podjazdem wspartym na czterech kamiennych kolumnach, zwany przez miejscową ludność zamkiem. W tym właśnie dworze wychowywał się Wieniawa, chłonąc patriotyczną atmosferę panującą w domu. Tutaj pobierał lekcje jazdy konnej, tu brał udział w pierwszych polowaniach, tu uczył się życia. Nauczycielem jego był przebywający we dworze, po pozbawieniu go przez rząd rosyjski majątków, ponad 80-letni rezydent wywodzący się z białoruskiego rodu kniaziów Korybut-Daszkiewiczów.

Będąc starszym Bolesław dzielił czas między Bobową, gdzie rokrocznie spędzano wakacje i Lwów, gdzie czas upływał na nauce. Wieniawa nie należał do wzorowych uczniów i jak sam wyznał „wylewano mnie sromotnie ze wszystkich po kolei lwowskich gimnazjów”. Dla zdobycia świadectwa maturalnego niezbędna okazała się wyprawa do Nowego Sącza. Tu w CK Gimnazjum Wyższym im. Jana Długosza 21 czerwca 1900 r. Wieniawa jako ekstern uzyskał świadectwo maturalne.

Po maturze Wieniawa wraca do Lwowa, gdzie rozpoczyna studia medyczne, które ukończył w 1905

roku. Nigdy, wyjąwszy krótki okres pracy w szpitalu wojskowym w Krakowie w czasie wojny, nie będzie wykonywał wyuczonego zawodu. Życie pchnie go w innym kierunku.

Po ukończeniu studiów następuje siedmioletni pobyt w Paryżu, przerwany wybuchem I wojny światowej. Po powrocie z Francji Wieniawa pierwsze swoje kroki kieruje, jak zwykle, do Bobowej. Tym razem jednak na krótko, 1 sierpnia rozpoczyna się w Krakowie kurs oficerski Związku Strzeleckiego, na którym Wieniawa — jako podoficer Związku, musi się zameldować. Swoją karierę kawalerzysty rozpoczyna 9 lub 10 sierpnia 1914 r. uczestnicząc wraz z całym patrolem w marszu do Chęciny.

Wzrost liczebności szeregów powoduje konieczność reorganizacji kawalerii. W jej wyniku 25 sierpnia powstaje 1 szwadron ułanów Legionów Polskich, na czele którego staje Belina. Wieniawa obejmuje dowództwo trzeciej sekcji pierwszego plutonu. Ale już w listopadzie awansuje do stopnia podporucznika obejmując w 1 szwadronie dowództwo. Terenem walk staje się Podhale. 13 grudnia następuje wymarsz do Nowego Sącza i tygodniowy odpoczynek. Było to okazją do odwiedzenia rodziny.

Latem 1915 roku zostaje adiutantem Piłsudskiego. Stosunki między nimi zacieśniają się coraz bardziej i stają się zażyłe także na płaszczyźnie prywatnej. Wielkanoc 1916 roku Piłsudski spędza w rodzinnym majątku Długoszewskich w Bobowej.

Jeszcze raz los wiąże Wieniawę z Nowym Sączem. Po wcieleniu go do armii austriackiej w grudniu 1917 r. Wieniawa otrzymuje dokumenty podróży wystawione

do austriackiej komendy uzupełniającej w Nowym Sączu, gdzie zostaje lekarzem pospolitego ruszenia. Jest to jeden z nielicznych momentów w życiu, gdy wykonuje swój zawód wyuczony. Pracę swoją stara się ograniczyć do „pouczania żołnierzy narodowości polskiej, jak mają kuleć, kiedy i czego nie słyszeć, na jakie narzekać dolegliwości, aby ułatwić lekarzom przetrzymanie ich w szpitalu”. W rezultacie szpital zamieniony zostaje w coś na kształt schroniska dla legionistów.

Sądecki okres Wieniawy kończy się w marcu 1918 roku, kiedy to na rozkaz Polskiej Organizacji Wojskowej dezerteruje z wojska austriackiego, by rozpocząć karierę polityczną.

Świat w Bobowej, żydowski świat, zginął zburzony tragicznymi wydarzeniami II wojny światowej. Getto w Bobowej utworzono w październiku 1941 roku. Właściwie cała Bobowa stanowiła obszar getta, przejście dla Polaków było dozwolone do kościoła parafialnego. Kilka rodzin polskich mieszkających w rynku posiadało przepustki. Tak jak w każdym getcie powołany został samorząd żydowski i policja żydowska.

Na początku 1942 roku odbyła się egzekucja 5 Żydów z najbliższego otoczenia Halbertsztaimów (on sam zginął we Lwowie w 1941 r.). Rozstrzelano ich ubranych w szaty rytualne za stołową wójta Bobowej Kazimierza Długoszewskiego (brata Bolesława).

Likwidacja getta Bobowej rozpoczęła się latem 1942 roku. Żydów spędzono na rynek, gdzie kłęczeli, ponizani i bici przez cały dzień. Wieczorem wywieziono ich do Białej Niżnej i Gródka koło Grybowa i tam rozstrzelano. Pozostała część rozstrzelano w Lasku Garbacz pod Gorlicami.

Podczas likwidacji getta w Bobowej, zginęło 6000 Żydów, nie tylko mieszkańców miasteczka, ale i Żydów przesiedlonych z Tarnowa i Krakowa.

Bobowa — miasteczko żydowskie „gdzieś w Galicji”, słynny ośrodek chasydyzmu przestało istnieć.

Czy wspominał spędzone tam lata Wieniawa podczas swojej tułaczki na obczyźnie? Któż to wie?

„Wybrał ziemię nie naszą i brzozę nie swoją,

Obcy cmentarz i obce żegnało go wojsko...”

Kazimierz Wierzyński, „Śmierć Wieniawy”

Izabela GASS



„Gołąbkowice-Westerplatte”, to największe sądeckie osiedle zarządzane i administrowane przez Grodzką Spółdzielnię Mieszkaniową. Opracowane i zrealizowane zostało, jako dwa samodzielne osiedla mieszkaniowe, tj. Barskie II A i Barskie II B. Żyje tu około 8 tysięcy osób. Niestety, trudno mówić o jakiejś wewnętrznej integracji łączącej tę społeczność, o solidarności w podejmowaniu wspólnych przedsięwzięć, dbaniu o majątek spółdzielczy. Dlatego z zadowoleniem przyjęto zawiadomienie administracji osiedla o dorocznym zebraniu spółdzielców, a zwłaszcza ulotkę sygnowaną przez Radę Osiedla.

Ulotka mobilizowała mieszkańców do tłumnego przybycia na zebranie. Napisano m.in.: „Osiedle jest naszym wspólnym majątkiem, tylko my ponosimy koszty jego utrzymania i eksploatacji, premiuje i opłacamy pracę administracji. W nieodległej przeszłości osiedle nasze pozostawało znacznego majątku. Nastąpiło to wskutek nie zrealizowania do końca pełnego zakresu budowy (brakuje obiektów handlowo-usługowych, kulturalno-oświatowych, telekomunikacyjnych, służby zdrowia, przedszkoli, żłobków, placów do zabaw i rekreacji), a bezpośrednio przez wyzbywanie się naszych wspólnych terenów osiedlowych, w tym już zagospodarowanych, np. parkingu przy ul. Batalionów Chłopskich (oddano go Sp-ni „Wspólnota”). Bezpośrednią odpowiedzialność za to ponoszą poprzednie Zarządy Spółdzielni

Spółdzielcze pranie brudów

i Administracja Osiedlowa. Działo się to także przy biernej postawie naszych przedstawicieli w kolejnych Radach Nadzorczych i Osiedlowych. Większość strat jest już niemożliwa do odzyskania, musimy jednak postarać się, aby zwrócić nam chociaż część wspólnego majątku, aby doprowadzić osiedle do właściwego stanu techniczno-eksploatacyjnego i estetycznego”.

Wbrew intencjom organizatorów, zainteresowanie spotkaniem było mniej niż nikt nie gdyby przybyło zaledwie 80 osób, z których nie wszyscy dotrwali do końca. Narada przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. To efekt nadmiernego gadulstwa niektórych dyskusantów i międlenia — najczęściej marginesowych spraw — w koło Wojtek.

Na wstępie nie obyło się bez kłopotów z mikrofonem i nudnych przepychanek proceduralnych. Kiedy przyszedł czas na sprawozdanie Rady Osiedla, okazało się, że z 21 jej członków przybyło zaledwie 5. Nie było przewodniczącego, który zobowiązał się do wygłoszenia podsumowania rocznej działalności Rady. Wyjaśniono, że 15 członków Rady Osiedla złożyło rezygnację, przede wszystkim z powodu niewiel-

kiej skuteczności podejmowanych przez nich działań. Dość powiedzieć, że na 9 wniosków działaczy osiedlowych, administracja zrealizowała zaledwie 1...

Sprawozdanie z działalności spółdzielczej władzy zaimprovizował więc sekretarz Komisji Rewizyjnej, Andrzej Jurczyk, przy współpracy działaczki tejże komisji — Jadwigi Glińskiej. O wiele ciekawszy był protokół Komisji Rewizyjnej oceniający działalność Zarządu Spółdzielni i Zespołu Administracji Budynków — 3. Z jej reporterskiego zapisu wybieram tylko najbardziej istotne sprawy:

● Niezrealizowanie pełnego zakresu założeń techniczno-ekonomicznych dla osiedla. Wskutek tego zaniechano wejścia w posiadanie terenów zarezerwowanych dla spółdzielni (np. obszar zagospodarowany obecnie przez spółdzielnię „Semafor”);

● Bez zgody mieszkańców i wbrew prawu buduje się — kosztem olbrzymich nakładów — tzw. przybudówki;

● Pozbyto się nieodpłatnie terenów spółdzielczych, np. w okolicy Kamienicy czy przy ul. Batalionów Chłopskich. Do dzisiaj nie podjęto starań o wyegzekwowanie należności za teren, gdzie

stawiany jest blok „Wspólnota”;

● Lekką rączką odstąpiono różnym instytucjom mieszkania spółdzielcze (bulwersuje choćby sprawa lokalu dla ZW ZSMP) oraz Urzędowi Miasta pod budowę stu kilkudziesięciu garaży. Ponadto wiele lokali użytkowanych jest niezgodnie z ich przeznaczeniem (co z blokowymi suszarniami, wózkowniami?);

● Wbrew projektowi osiedla i bez zgody mieszkańców pozwolono na budowę wielu prywatnych obiektów (np. magiel przy ul. Armii Krajowej), przy czym nie egzekwuje się w pełni należnych spółdzielni czynszów dzierżawnych;

● Rzuca się w oczy brak dyscypliny wśród personelu ZAB-3. Lokatorzy narzekają na niesłowność urzędników i konserwatorów wymienianych urzędów, którymi po naprawie handlują itp.

Członkowie Komisji Rewizyjnej winą za taki stan rzeczy obarczyli poprzednie Zarządy Spółdzielni oraz kierownika ZAB-3 (który kieruje osiedlem od jego powstania, zaś pacownikiem GSM jest od 1976 r.).

Z innych grzechów warto odnotować

sprawę zaginięcia prawie 7 tysięcy sztuk betonitów z rozebranego parkingu koło Łubinki, brak fachowego nadzoru nad pracami budowlanymi prowadzonymi w osiedlu (nie zabezpieczone wykopy, dewastację zieleni, dróg, chodników), brud na klatkach schodowych, nadmierne zawyżanie kosztów niektórych robót np. za ścinanie trawników zapłacono w ubiegłym roku 35 mln zł).

Wybrano nowych członków Rady Osiedla „Gołąbkowice-Westerplatte”, w tym prokuratora. Czy da to rękomię, że decyzje podejmowane w imieniu spółdzielców nie będą „na bakier” z prawem? Oby...

★

— Wytoczono przeciwko Panu ciężkie armaty, co Pan na to? — pytamy kierownika ZAB-3, Tadeusza Witka.

— Nie miałem czasu zapoznać się z protokołem Komisji Rewizyjnej: odczytano go na Plenum Rady Osiedla w piątek, a w poniedziałek było zebranie. Protokół nie miał być odczytany na spotkaniu, ale z braku sprawozdania z działalności Rady Osiedla, właśnie go przedstawiono. Każdy z zarzutów powinien omówić osobno. Trochę starałem się to zrobić podczas spotkania spółdzielców. Szczegółowe wyjaśnienia przedstawię na najbliższym posiedzeniu nowo wybranej Rady Osiedla. Jeżeli czytelnicy „Głosu Sądeckiego” będą zainteresowani, to odpowiem także na łamach gazety. (J. J.)

Przedszkola urynkowione

Miejski Zarząd Przedszkoli i Żłobków w Nowym Sączu informuje o nowych zasadach obliczania czesnego za pobyt w przedszkolu lub żłobku.

Czesne będzie się składać z dwóch elementów: stawki żywieniowej (obecna odpłatność — 100 proc. kosztów) i ustalonej części kosztów utrzymania dziecka w danej placówce (nowy element).

Stawka żywieniowa — analizowana jest na bieżąco, a jej wzrost uzależniony będzie wyłącznie od cen żywności na rynku. Regulacja następować będzie (w razie potrzeby) nie częściej niż raz na kwartał (wcześniej powiadomimy o tym rodziców lub opiekunów).

Odpłatność z tytułu kosztów utrzymania wprowadza się od 1 maja br.

Warto wiedzieć, że do tej pory rodzice nie pokrywali następujących elementów kosztów utrzymania: kosztów Miejskiego Zakładu Przedszkoli i Żłobków, czynszu placówki, robót remontowych (kapitałnych, bieżących i skutków awarii), zakupów pomocy dydaktycznych, materiałów gospodarczych i biurowych, sprzętu wyposażeniowego, a także usług kominiarskich czy transportowych. Ponadto rodzice nie pokrywały kosztów energii elektrycznej, usług wodnokanalizacyjnych, wywozu nieczystości, odzieży ochronnej, środków czystości, kosztów związanych z dofinansowaniem pożywienia personelu kuchni, posiłków ulgowych dla personelu przedszkola, plac personelu (stanowią one podstawę obrachunkową do procentowego naliczenia odpłatności za pobyt dziecka w placówce).

Ustala się:

— 30 proc. stawkę odpłatności (dla dzieci z Nowego Sącza).

— 100 proc. stawkę (dla dzieci spoza gminy) oraz

— 20 proc. stawkę (dla wszystkich dzieci niepełnosprawnych bez względu na miejsce zamieszkania, zapisanych do grup dyspanseryjnych).

Stawka ulegnie (w ciągu 3 lat) sukcesywnemu wzrostowi do 85 proc. kosztów utrzymania (przy zachowaniu ulg dla dzieci niepełnosprawnych).

Element częściowego pokrycia kosztów utrzymania ustalany będzie dwa razy w roku:

— do 5 sierpnia, z mocą obowiązującą od 1 września,

— do 5 lutego, z mocą obowiązującą od 1 marca danego roku.

Rozliczanie kosztów utrzymania następować będzie w obrębie poszczególnych placówek, a nie całego zakładu. Spowoduje to zróżnicowanie wysokości tego elementu, a co za tym idzie także globalnej kwoty czesnego.

Jesteśmy przekonani, iż taka właśnie metoda spowoduje większą troskę personelu o zmniejszenie kosztów własnych — co w sposób korzystny odbije się w efektywnym zmniejszaniu się wartości tego składnika.

Wykaz wysokości czesnego w poszczególnych placówkach przedszkolnych zawiera tabela obok.

Odpłatność tego elementu w żłobkach ustala się na poziomie średniego kosztu utrzymania w przedszkolach i wynosić będzie 99.300 zł.

Od 1 września żłobki przejdą także na system rozliczania kosztów w obrębie poszczególnych jednostek.

Mając na uwadze ciężką sytuację wielu sądeckich rodzin ustala się ulgi w częściowej odpłatności kosztów utrzymania dla:

1. Rodzin objętych stałą pomocą finansową przez Ośrodek Pomocy Społecznej (w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 14) na podstawie podań rodziców lub opiekunów, ubiegających się o ulgę i potwierdzonych przez Ośrodek do wysokości 50 % wartości kosztów.

2. Rodzin wielodzietnych (więcej niż troje dzieci), których dzieci uczęszczają

do żłobka lub przedszkola — obniża się stawkę za kolejne dziecko:

— drugie — do wysokości 75 %

— trzecie i kolejne do wysokości 50 % wartości kosztów utrzymania. Zwolnienia z częściowej odpłatności kosztów utrzymania nie dotyczą dzieci zamieszkałych poza terenem Nowego Sącza.

Wysokość stawek częściowego po-

krycia kosztów utrzymania o b o w i ą z u je do 31 sierpnia 1991 r. Należność płatna będzie bez względu na fakt nieobecności dziecka.

Jednocześnie informujemy o możliwości dokonania wpłat czesnego w naszym Zakładzie w terminie:

— od 1 do 15 każdego miesiąca, w poniedziałek 9⁰⁰ — 13⁰⁰ i 15⁰⁰ — 16⁰⁰, w pozostałe dni tygodnia od 9⁰⁰ — 13⁰⁰.

Miejskie Przedszkole nr placówki	liczba dzieci	100 % utrzym. dzieci w plac.	30 % kosztów utrzym. dz. w plac.	stawka żywieniowa	suma przy 30 %
1	124	290.500	87.100	132.000	219.100
2	102	253.600	76.100	132.000	208.100
3	86	269.800	80.900	132.000	212.900
4	89	371.400	111.400	132.000	243.400
5	26	329.300	98.800	132.000	230.800
6	75	325.600	97.700	132.000	229.000
7	60	266.600	80.000	132.000	212.000
8	100	336.200	100.900	132.000	232.900
9	134	353.600	106.100	132.000	238.100
10	133	318.900	95.700	132.000	227.700
11	26	263.500	79.100	132.000	211.100
12	152	325.800	97.800	132.000	229.800
13	173	303.900	91.200	132.000	223.200
14 zdrowe	149	340.900	102.300	132.000	234.300
gluchonienie	7		68.200 (20 %)	132.000	200.200
15 bezglutenowy	21	575.700	115.100 (20 %)	165.000	280.100
16	37	453.400	136.000	132.000	268.000
17	18	538.600	161.600	132.000	293.600
18	85	266.800	80.000	132.000	212.000
19	125	426.800	128.000	132.000	260.000
20	65	303.600	91.100	132.000	223.100
	1.787	6.914.500	2.085.100		4.890.100

Żłobek nr	dz.	100 %	30 %	stawka żyw.	suma 30 %
1	68	331.000	99.300	99.000	198.300
2	38	331.000	99.300	110.000	209.300
3	82	331.000	99.300	99.000	198.300
4	60	331.000	99.300	110.000	209.300
5	25	331.000	99.300	110.000	209.300
5 (Fil)	15	331.000	99.300	110.000	209.300
6	58	331.000	99.300	110.300	209.300
	346	2.317.000	695.100	748.000	1.443.100

1. średnia podwyżka = 99.300

2. średnia odpłatność przy 100 % = 437.99, a przy 30 % = 206.160

3. odpłatność w stosunku do dochodów rodziny = 8.81 %

KULTURA • SZTUKA • HISTORIA • KULTURA • SZTUKA • HISTORIA • KULTURA

Swoje,
nie swoje

Każdy ma prawo do fanatyzmu

Ostatnio, na szczęście wiek robi swoje i nie pozwala mi czynić zbyt wielu głupstw w jednym momencie. Brałem udział w dyskusji na temat miejsca sztuki w życiu współczesnym. Jakoś tak się to nazywało, jakby znalezienie miejsca dla sztuki było tym samym, co znalezienie go w zatłoczonym pociągu lub autobusie. No, ale niech tam; powiało starymi czasami, zapachniało czymś zetłalym, a wciąż żywym i wiecznym, miano nadzieję, żyjącym. Dyskusja, jak to dyskusja — nic nie przyniosła, nie wniosła, nie ustaliła. Zawsze byłem przeciwnikiem różnorakich dyskusji, wyznając starą zasadę, że jeżeli przeciwnicy mają te same poglądy, to nie muszą ze sobą w ogóle dyskutować, lepiej jeżeli pójdą na kielicha, jeżeli są przeciwnej płci miejsc do wyboru jest więcej, co będzie bardziej atrakcyjne i płodne. Natomiast, jeżeli są przeciwnego zdania, to i tak się nigdy nie dogadają (protokół rozbieżności zostawmy podwórkowym politykom, w czym ostatnio zastanawiająco się wyspecjalizowali, iż podejrzewam, że każdy z nich przede wszystkim szuka w swoim programie różnicy do czegoś tam, a nie propozycji wobec czegoś tam). Pójście więc na kielich a wódki, albo zakończy się pijackim unisono — wreszcie zgodność poglądów — lub totalną bójką, która sprawi, że argumenty wreszcie będą miały swoją siłę i wagę wprost wymierzalną. W przypadku płci przeciwnej, ta niezgodność może być równie płodna, gdyż w pewnych sprawach poglądy lepiej zawiesić na kołku w poczekalni i zawierzyć tradycję.

Złamałem jednak swoje zasady (człowieka bez przerwy łamię, to i człowiek złamie) i troszeczkę podyskutowałem. Tak naprawdę, to trochę naiwnie myślałem, że ktoś w końcu to miejsce sztuki w czasach współczesnych dojrzał, zobaczył i próbuje leżeć w tę stronę, ale już po chwili większość dyskutantów zaczęła

skłaniać się ku poobiedniej drzemce lub plotom tego świata, które ze sztuką miały tyle do czynienia, co i zresztą każdy z artystów. No i dobrze byłoby się to skończyło, gdyby nie powstał Autorytet, mało tego, że powstał, ale i pontyfikalnym tonem, który zdradzał pobudkowe, harcerskie możliwości, zagrział. Echo niosło się jak u Wojskiego, ale, niestety, nie miało nic wspólnego z polowaniem, chyba że z polowaniem na czarownice. Autorytet, jak autorytet, bezwzględnie wierzył we własne idee przyznając im bezkrytyczny status prawdy i jedyności. Inne poglądy nie mają racji bytu, istnienia, ba, nawet trudno nazwać je poglądami, gdyż są zlepkami idiotyzmów, obskurantyzmów i umysłowych baranizmów. Krytyka wypowiedzi Autorytetu jest niemożliwa, gdyż Prawdy krytykować się nie da, trzeba paść przed nią na kolana, a w wypadku jej odrzucenia na łopatkę, gdyż taka jest jej miażdżąca siła. Wizja rzucona nam pod nogi, została oczywiście, mówiąc wzniosłą terminologią Autorytetu, zsymplikowana, gdyż nasze małe umysły nie są w stanie wyrozumieć się we wszystkich niuansach, meandrach, zakrętach głębokiego problemu Sztuki, której kapłanem jest, jak sam to stwierdził Autorytet.

Czego, jak czego, ale tej wypowiedzi się przestraszyłem. A właściwie tego okrutnego fanatyzmu, który się za nią kryje. Bo, Bogiem a prawdą, Autorytet znalazł się na sztuce, jak giez na komputerach i nic tej niewiedzy nie mogło rozjaśnić. Ale ten fanatyzm, ten savonarolizm, to zaciętrzewienie. Ta jedność racji, rozumowania, prawdy. I wystarczyło rozejrzeć się wokół by ujrzeć trochę tego we wszystkich pokojach, wojnach i urzędach. Z wielu stron zaczął napływać tłum jednostek o strukturze osobowości sztywnej jak beton, ściśle określonej, nieplastycznej, niepodatnej na korektę i nadmiernie rygorystycznej. Bez chęci poznania innych niż własne

punktów widzenia, skłonnej do urojeń, wodzostwa; mesjanizmu, prowadzenia nawet całego narodu drogą, którą gdzieś w paranoidalnych wizjach się dostrzega. Dostrzegłem, jak to uproszczone wizje świata, oparte na totalnej niewiedzy i prymitywnej wierze w jedynność swoich przekonań wypływają wszelki krytycyzm, sceptycyzm, a wreszcie i wielkość myśli człowieczej. Przesąd, zabobon, paranoja wywołały ze śmietnika historii przerażające obrazy fanatyzmu.

Jak się temu przeciwstawić, tak sobie myślę i wiem, że jeżeli tego się nie zrobi, to gotów jestem popłynąć za oszalałą masą w kierunku wyznaczonym przez Autorytet. Czy nasza tolerancja, otwartość na drugiego człowieka, partnerstwo, akceptacja inności i różnorodności wystarczy, by walczyć z fanatyzmem? Czy wystarczy to, co pisze ks. Maliński: „Walczyć z drugim człowiekiem, gdy trzeba, ale go nie zabijać. Nauczyć się dyskutować, sprzeczać, ale nie gardzić nikim, nie udawadniać nikomu, że niepotrzebnie zabiera głos, bo się na niczym nie zna, i na pewno nie ma nic ważnego ani ciekawego do powiedzenia, czyli, że nie wie, jest niczym. To, po pierwsze, nie jest prawdą, a po drugie, gdybyś mu to potrafił wmówić, wepchniesz go w rozpacz. Strzeż się, abyś nie uwierzył, że wszystko co mądre, ważne i ciekawe, powiedzieli mądrzejsi od ciebie, a tobie pozostaje jedynie przekalkulowanie złotych myśli i odkrytych prawd. To zabiło by w tobie twórczość. Zagroziłoby twej człowieczeństwu”.

Trzeba przyznać, mądre to i rozsądne. Ale nic na to nie poradzę, że jeżeli natykam się na fanatyka, ręka szuka leżącej może gdzieś obok pały i sam zarażam się fanatyzmem. Gwałt niech się gwałtem odciska. Tylko to zagroziłoby memu człowieczeństwu. A autorytet człowieczeństwa, jako takiego, jest jednym, któremu można się poddać bez obaw.

JAWNIAK

U suwany na dalszy plan przez dynamiczniejszych i agresywniejszych wykonawców, Michael Jackson, mimo iż nie pokazuje nowego show, nie prezentuje nowej płyty, to jednak od czasu do czasu daje o sobie znać dzięki swoim dziwactwom. Coraz częściej wymyka się ze swojego zamku Encino, koło Los Angeles w niedostępne górskie ustronie, dokąd można dostać się wyłącznie helikopterem. Nie pije, nie pali, unika dziewczyn, jest jaroszem i trzy razy w tygodniu medytuje w swojej prywatnej kaplicy. Owszem, jest nad podziw towarzyski: prowadzi długie dysputy, ze „swoimi przyjaciółmi”, którymi są... sklepowe manekiny. I często, gdy tylko czas mu na to pozwala (hm!), czyta Biblię, jako że należy do sekty Świadków Jehowy. Ten ni to mężczyzna ni kobieta, wiecznie poprawiający swą urodę operacjami plastycznymi o których coraz to donosi prasa, od pewnego czasu poprawia swoje wnętrze, udoskonala swą duszę, które, widać, zostały zwichnięte przez dotychczas przeżyte lata. I zamknął się, zupełnie zresztą słusznie, w swoich dziwactwach, sprawiających wrażenie dziecinady. Lecz czy można mieć do niego o to żal? — chyba nie. Michael nigdy nie miał dzieciństwa. Jego siostra, La Toya, w skandalizującej książce „Growing up in the Jacks on Family”, („Wzrastanie w rodzinie Jacksonów”), odkryła przed światem

O, JAHWE, JESTLI TO ARCHANIOŁ MICHAŁ?

metody wychowawcze ich ojca w stosunku do niej, Michaela i reszty rodzeństwa; mowa jest o pejcowaniu i innych okrucieństwach. Jeśli do tej okrutnej prawdy dodamy, iż od małego dziecka został zagarnięty przez szolbiznes w którym wzrastał, nie musimy silić się na szukanie miejsca w czasie na jego dzieciństwo — tego Michael, po prostu nie miał. Zwichrowana psychika brakiem tego, co mają inne, normalnie wychowywane brzdące, musiała odbić się na dzisiejszym stylu życia idola. Skoro przemysł rozrywkowy może zwichnąć równowagę dorosłego człowieka, to co dopiero mówić o dziecku, które prawie od kolebki żyje w nierealnym świecie blichtru i pieniędzy?

Kiedy dwa lata temu w amerykańskiej miejscowości Tacoma, niedaleko Seattle, w czasie Konwencji Jehowitów, poruszono sprawę Jacksona, starty się ze sobą dwie antagonistyczne grupy: jedna żądała pozbawienia go prawa wyborczego z powodu powiązań z szolbiznesem, ba wymyślano drugiemu, jak to możliwe, by tego rodzaju człowiek należał do ich grona? Ci drudzy, natomiast, stanowczo się takiemu stawianiu sprawy sprzeciwiali, utrzymując — i tu zaskoczenie — że Michael Jackson jest... inkarnacją Archanioła Michała.

Spór do dzisiaj nie został zażegnany i raczej nie rokuje się nadziei na jego rychłe zakończenie. Może to i dobrze. A póki co, Michael Jackson robi co chce i żyje, po prostu, po swojemu.

(ja-ja)

Futuryści z „Ergo”

W kwietniu 1996 r. Prezydent RP po raz siódmy odrzucił prośbę Adama Michnika o ulaskawienie, na ulicach miast starty się bojówki Porozumienia Centrum i ROAD-u, Polska zawarła z RPA traktat o nieagresji, a purytanie skutecznie zaprotestowali przeciwko nazwie nowego samochodu osobowego.

O tym wszystkim dowiedzieliśmy się z najnowszego programu kabaretu „ERGO”. W przedostatnią środę sądecki satyrycy wystąpili przed miejscową publicznością — pilnie badając jej reakcje. W 3 dni później mieli się pokazać krakowianom, w Rotundzie, na dorocznym, ogólnopolskim przeglądzie kabaretów „PAKA 91”. Lejtmotytem programu jest prasówka dwóch skazanców, którzy czerpią wieści właśnie z „Głosu Sądeckiego” i „Czasu Krakowskiego”. W więzienne drelichy przebrali się Leszek Bolanowski i Janusz Michalik. Grali tak przekonująco, jakby już kiedyś w tej roli — naprawdę występowali.

Rzeczywistość roku 96, widziana

(H.Sz.)

z dzisiejszej perspektywy, jawi się śmiesznie, ale przede wszystkim groźnie. Wymieszało się dokładnie; obecni przyjaciele stali się najzawziętymi wrogami, doszło do najprzedszywniejszych konfiguracji personalnych i międzynarodowych, a nad całością unosi się wszechogarniająca nietolerancja i gwałt. O zagubieniu małego człowieka przytłoczonego polityką i zakazami śpiewają Magdalena Mróz i Olga Bolanowska.

Wszystkie teksty są autorstwa męża tej ostatniej — Leszka, polonisty z II L.O., który 8 lat temu stworzył „ERGO” (działał długo przy „Lachach”, ostatnio przytulony do MOK-u, w dorobku m. in. nagrody na festiwalu o „Złote Rogi Kozicy” w Zakopanem, „PAKA” — kilkakrotnie, oraz Festiwalu Piosenki Kabaretowej w Ostrołęce). Na scenie dominuje aktorstwo — niepośledniej próby — Janusza Michalika. Piosenka kabaretowa w wykonaniu Olgi Bolanowskiej — wykładawcy muzykologii w nowosądeckiej szkole muzycznej — to już profesjonalny poziom. Do jej ekspresyjnego głosu wspinała dostrajał się fortepian. Zasiadł za nim Andrzej Józefowski — przedstawiciel drugiego już pokolenia znanej sądeckiej rodziny muzyków.

Opuszczając przytulną salkę MOK-u czuło się ulgę, że to tylko kabaret, a nie — rzeczywistość i miało się nadzieję, że tym razem zawiodą sądeckich satyryków zdolności futurologiczne. W przeciwnym bowiem razie byłoby za 5 lat naprawdę nie do śmiechu.

VI Dni Sztuki Wokalnej im. Ady Sari

Nowy Sącz, 6-12 05 1991

Organizowane przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu pod patronatem Akademii Muzycznej w Krakowie — 1 Dni odbyły się w maju 1985 r. W Dniach uczestniczą przede wszystkim młodzi śpiewacy, dla których organizowany jest Konkurs Sztuki Wokalnej. W tym roku zostanie on wzbogacony o udział młodych artystów z Niemiec i ZSRR. Oprócz Konkursu, koncertów symfonicznych i kameralnych w wykonaniu najwybitniejszych polskich i zagranicznych artystów, odbędzie się VIII konferencja dzieciaków wydziałów wokalno-aktorskich oraz kierowników katedr wokalistyki akademii muzycznych z udziałem pedagogów śpiewu.

Mottem Dni stało się powiedzenie „Kochajcie muzykę w sobie, a nie siebie w muzyce” i w tym duchu pragniemy kontynuować sądecki festiwal, na który najgoręcej zapraszamy.

Organizatorzy

6 maja (poniedziałek)
19.30 — koncert inauguracyjny — Christine Hampe oraz Peter Koprek (Niemcy)
7 maja (wtorek) — koncert Akademii Muzycznej z Krakowa („Gloria” Vivaldi)

8 maja (środa)
godz. 19.30 — nadzwyczajny recital pieśni Katsunori Kono (Japonia) oraz Eric Schneider (Niemcy)

10 maja (piątek)
godz. 17.00 — koncert zespołu MW 2, kierownictwo: Adam Kaczyński
godz. 19.30 — koncert zespołu ARS NOVA i solistów: kierownictwo Jacek Urbaniak

11 maja (sobota) — recital Bogny Sokorskiej w willi „Marta”; po recitalu ogłoszenie wyników konkursu

12 maja (niedziela)
godz. 12.00 — spotkanie w Starym Sączu i złożenie kwiatów pod tablicą Ady Sari
godz. 16.00 — koncert laureatów

We wszystkie dni przed południem odbywają się przesłuchania konkursowe w godz. 10³⁰ — 14⁰⁰.

Przedsiębiorstwo Detektywistyczne i Ochrony Mienia

„SEKRET — SERWIS”

34-400 Nowy Targ, osiedle W. Witosa 2/11a
poleca w ramach akwizycji i promowania wyrobów

- **SEJFY**
- ▼ **KASY PANCERNE** (stalowobetonowe) ognio-
odporne
- ◆ **SZAFY METALOWE**
 - ze skarboczykami i bez
 - różnej wielkości i rozmiarów
 - do mieszkań, sklepów, szkół i dla zakładów pracy
 - dla osób prowadzących działalność gospodarczą
- Ceny wyrobów niższe średnio o 3 000 000 zł niż to oferują inne firmy na terenie kraju
- ▼ Powyższe wyroby producent dostarcza w cenie zbytu do siedziby zamawiającego
- ◆ Płatności dopiero po dostarczeniu zamówionego wyrobu
- Ewentualne informacje telefoniczne pod numerem 650-22 w Nowym Targu (również wieczorem)



FOTO FLAB

Jagiellońska 7

Pierwszy w Nowym Sączu zakład fotograficzny z urządzeniami

Japońskiej Firmy FUJI

Dzięki którym w ciągu jednej godziny możesz wywołać film i zrobić kolorowe zdjęcia

ZAPRASZAMY

w godz. od 9 do 17, a w soboty od 9 do 13

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

„Kerim”

Zaprasza do salonu handlowego
„Batory”

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5 oraz Berka Joselewicza 2
oferujemy:

- magnetowidy już od 3 350 000,
- telewizory już od 3 860 000,
- maszyny dziewiarskie i szwalnicze — ceny niskie oraz wiele atrakcyjnych towarów.

Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

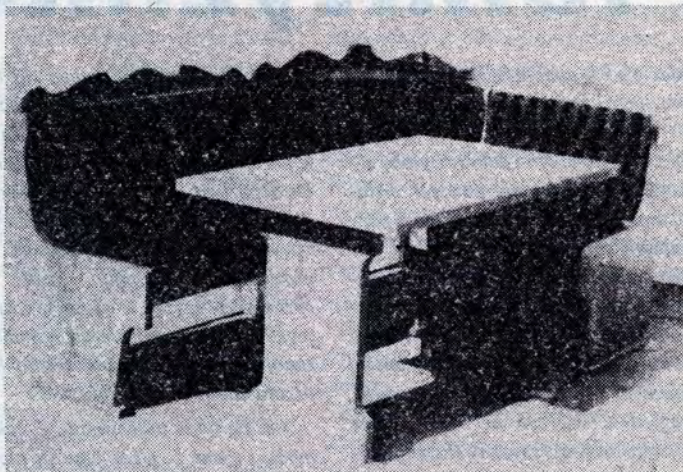
BARBARA

Nowo otwarta **HURTOWNIA** poleca:

- elegancką biżuterię złoconą
- ▼ srebrną
- importowaną odzież i bieliznę damską, męską, dziecięcą skarpety i inne

**Krynica, Czarny Potok 11 m. 62,
klatka „G” (parter), tel. (0-135) 37-58.**

Zapraszamy od poniedziałku do soboty w godz. 15⁰⁰ — 20⁰⁰



FIRMA „MABI”

Biczycze Dolne 86, tel. Nowy Sącz 207-95

oferuje:

- narożniki i meble kuchenne, stylizowane w okleinie dębowej, także na zamówienie.

**Ceny hurtowe, konkurencyjne —
niższe o 30 proc. od producentów
krajowych!**

Firma MICHAŁ

oferuje:

- piwo
- napoje
- słodczyce

Nowy Sącz, ul. Samotna 11
(obok Manhattanu)

(0-12) 21 46 38 FOTOSKŁAD

look pol Kraków
komputerowy
skład tekstów

- ◆ książki ◆ czasopisma ◆
- ◆ akcydensy ◆ katalogi ◆
- ◆ dowolny krój i wielkość czcionek
- ◆ łamanie tekstów
- ◆ laserowe nasświetlanie lub wydruk na papierze, na filmie lub folii

**Nie
wierzysz
w reklamę prasową?**

SPRÓBUJ!!!

Ogłoszenia

„GŁOSIE SĄDECKIM”

Zapewnią Ci sukces!

Ogłoszenia drobne

■ Usuwanie zębów w znieczuleniu ogólnym (narkozie) lekarz stomatolog, Jacek KWAŚNIEWSKI, Szczawnica, ul. Języki 4 a, tel. 25-49.

■ Pogotowie weterynaryjne, dr Jan Serwin, tel. 214-58 od godz. 16. Wolne soboty i niedziele — całą dobę.

■ Pianka poliuretanowa zachodnia o najwyższej jakości dla odbiorców hurtowych i indywidualnych. Nowy Sącz, ul. Świerczewskiego 3, tel. 216-35.

■ „LINGWISTA” — Biuro Tłumaczeń z języków obcych, ul. Skrzyszewskiego 10/57 i Rynek 22, I p. Nie reklamujemy się sloganem „u nas najtaniej”. Pytamy jedynie: „dlaczego KTOŚ kradnie nasze tablice firmowe?”

■ Przyjmę na mieszkanie wdowę mającą ciężkie warunki mieszkaniowe. Do 53 lat — niską. Cel matrymonialny. 38-300 Gorlice, skr. poczt. 23 a.

■ Ściana szczytowa przy ul. Jagiellońskiej na reklamę, wynajmę. Jan SARA-TA, 33-300 Nowy Sącz, ul. Sygańskiego 2/3.

■ M-3 w Krakowie — sprzedam, zamienię na dom w Nowym Sączu. Tel. 251-00 w. 179.

Ogłoszenia drobne

Mistrza

do zakładu krawieckiego (skóra) w Nowym Sączu za wysokim wynagrodzeniem zatrudnię.

Oferty tylko pisemne (wykształcenie, kwalifikacje, przebieg pracy zawodowej, wiek, sytuacja rodzinna).

**Nowy Sącz,
Narutowicza 6,
„Głos Sądecki” III p.**

„FOLISTIL”

Nowy Sącz, ul. Węgierska 1,
☎ 604-61

Najtańsza reklama
Twojej firmy lub sklepu,
to reklamówka firmowa
zamówiona u nas!

Biuro pisania na maszynie

Ewa Głabińska-Jurczak
Nowy Sącz, ul. B. Joselewicza 315,
I piętro

■ przepisywania tekstów

■ Przyjmuję wszelkie zlecenia od poniedziałku do piątku w godz. 10⁰⁰ do 11⁰⁰ i 16⁰⁰ do 17⁰⁰

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY ZNTK NOWY SĄCZ w CIENIAWIE

(12 km od Nowego Sącza), tel. 325-70

oferuje usługi dla instytucji i osób prywatnych w zakresie:

★ noclegów ★ wyżywienia ★ wynajmu sal na uroczystości rodzinne, narady, konferencje, szkolenia

Dojazd autobusem WPK nr „29”. Oferty prosimy przesyłać na adres:

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, 33-300 Nowy Sącz, ul. Wyspiańskiego 3 (Dział Obsługi Pracowniczej).

Informację można uzyskać telefonicznie pod numerem centr. 230-80, wew. 27-10, 21-50, 21-51

SKORZYSTAJ!!! CENY KONKURENCYJNE!!!

pocztylion

LISTY LISTY LISTY



Droga Redakcjo,

Od paru lat w kalendarzu życia naszej szkoły ważne i stałe miejsce zajmuje Festiwal „Guzik z Pętelką”. Wyszliśmy z założenia, że w każdej szkole jest utalentowana młodzież i właśnie naszej chcielibyśmy dać szansę zaprezentowania twórczych możliwości, a przy okazji dobrej zabawy. Chcieliśmy, żeby to była impreza spontaniczna. I rzeczywiście jest taka — swobodna, zmieniająca ciągle swoją formułę, różna od stereotypów szkolnych uroczystości.

IV Festiwal „Guzik z Pętelką” odbył się właśnie przed paroma dniami. Tak, jak zawsze, poprzedzała go atmosfera podniecenia i dużego zaangażowania. Klasowe zespoły artystów na scenie Domu Kultury Kolejarskiego prezentowały tym razem: festiwalowy plakat, piękne słowo, kreację z kawałka materiału, pokaz mody i piosenkę.

Najwięcej pomysłów wykazała młodzież w swoich specjalnościach zawodowych, tzn. prezentacji mody. Oglądaliśmy m. in. kolekcję mody dla zakochanych, a także kolekcję upiórów. Wszyscy doskonale się bawili — był luz i zaskakujące pomysły komentowane z wdziękiem przez Małgorzatę Zawartkę — tegoroczną maturzystkę.

Szczególną satysfakcję miała p. prof. Ewa Biel, która pomagała młodzieży ująć pomysły w sceniczne ramy oraz p. prof. Elżbieta Potrzebowska — konsultant plastyczny festiwalu. Wiele zrozumienia i przychylności okazali młodzieży dyr. Maciej Rópek i pracownicy DKK.

Barbara Dębicka

W związku z artykułem pt. „Zostały tylko mury” w nr 6 „Głosu Sądeckiego” proszę o zamieszczenie sprostowania błędnie podanych informacji.

1. Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów remontowały miesięcznie ponad 120 pojazdów w swoim najlepszym okresie.

2. Wartość naliczonej dywidendy w 1990 r. wyniosła przeszło 8 miliardów zł, a podane kwoty 672 miliony dotyczą obciążeń miesięcznych. Na 1991 r. naliczona dywidenda ma wynieść przeszło 13 miliardów zł.

3. Maszyny i urządzenia, środki transportowe w przeważającej mierze sprzedawał Urząd Skarbowy na pokrycie należności skarbu państwa.

4. Nieprawdziwe jest też ostatnie zdanie, że przedsiębiorstwo nie przynosi

siła zysku. Od 1981 r. przedsiębiorstwo przynosiło zysk, z zysku spłacony został przeszło 600 milionów (w cenach z 1978 r.) kredyt zaciągnięty w banku na budowę tego zakładu. Przedsiębiorstwo było rentowne do połowy 1990 r., kiedy to nastąpiło załamanie i spadek produkcji, a obciążenia fiskalne przerosły wypracowany zysk.

Likwidator mgr inż. Andrzej Dąbrowski

Szanowna Redakcjo!

Od pewnego czasu robienie zakupów w naszym mieście jest swego rodzaju przyjemnością, bo i asortyment ciekawy i wystrój sklepów daleki od pamiętnej szarzyzny, i obsługa często sympatyczna.

Dlatego na tym prawie laurkowym tle pobyt w pewnym prywatnym sklepie wspominam jako koszmar — wysłałem zeń rozszalona i upokorzona. Rzecz dotyczy sklepu „Concret Man”.

Przed świętami weszłam tam z synem (30-latek), zainteresowała nas tweedowa marynarka, którą uznaliśmy za stosowną dla męża. Ponieważ sam bardzo nie lubi chodzić po sklepach i pozostaje kupowanie „zaoczne”, postanowiliśmy więc przymierzyć na syna, by po ewentualnych „luzach” w wymiarach zorientować się, czy możemy dokonać zakupu. W trakcie przymierzania usłyszałam ostry głos: — *To za duża marynarka!* Wydała go pani stojąca na środku sklepu w towarzystwie dwóch rośliwych młodzieńców. Nie przeczuwa-

jąc następstw, dalej zastanawialiśmy się nad tym, czy marynarka będzie dobra na męża.

Po chwili owi młodzieńcy, opuszczając sklep, rzucili kilka „dowcipnych” uwag pod adresem syna w tej za dużej, trzeba przyznać, marynarce, pani natomiast podeszła energicznie do nas i wyrwała z rąk towar (chyba jednak do sprzedania?) i pieczołowicie umieściła go na wieszaku. Oslupiałam, byłam pewna, że to jakaś „nawiedzona” klientka, bo była ubrana do wyjścia (kurtka, torebka). Okazało się, że jest to jednak właścicielka.

Wyszliśmy ze sklepu rezygnując z zakupu — obrażeni i poniżeni. Myślę, że ludzie otwierający sklepy przyjmują na siebie określone obowiązki wobec klientów, np. kulturę obsługi, a tego w sklepie „Concret Man” nie doświadczyłam.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Droga Redakcjo!

Ostatnio kilkakrotnie słyszałam w radiu i telewizji propozycje powołania w Polsce... konnicy. Koń by się uśmieł? A niby czemu? Moim zdaniem jest to pomysł genialny i w sam raz na miarę III Rzeczypospolitej oraz schyłku XX stulecia. Bo proszę:

— rumak na pewno kosztuje mniej niż czołg. Po co nam zresztą czołgi, gdy wkraczamy do zjednoczonej Europy?

— czołg zużywa benzynę (czy ropę), a to paliwo z dnia na dzień rośnie w cenę, i w dodatku cenę dewizową, gdy

tymczasem konik zadowolony się sianem i owsem, pod których uprawę możemy przeznaczyć ugory, jakich będziemy mieć coraz więcej, jeśli polska polityka rolna pójdzie w dotychczasowym kierunku.

— czołg smrodzi i zatruwa środowisko, natomiast koń daje nawóz, z czego pożytek podwójny: sporo bezrobotnych można zatrudnić przy sprzątaniu tego nawozu, a końskie g... wykorzystać do hodowli pieczarek,

— jeśli czołg szlag trafi jest tylko kupa złomu, z którym nie wiadomo co zrobić, zwłaszcza gdy pozamykamy hutę; jeśli coś się stanie — co nie daj Boże! — koniowi, zużyjemy połędnicę na najlepsze w świecie befsztyki (uwaga! przydadzą się na coraz liczniejszych zapewne przyjęciach dyplomatycznych);

— artyści plastycy (którym wiedzę się jakby gorzej niż za czasów zniewolenia przez komuchów) zyskają wdzięczne tematy: koń i dziewczyna, koń i ułan, ułan i dziewczyna, parada konna pod Belwederem, koń a sprawa polska itp.; obrazy i rzeźby znajdujące zastosowanie jako upominki wręczone z okazji kontaktów międzynarodowych;

— społeczeństwo (a zwłaszcza ta jego część, która nie wiadomo czemu coraz głośniejsze domaga się pracy i chleba) odwróci swą uwagę od spraw przyziemnych i zacznie kontemplować bardzo widowiskowe przemarsze ułanów w pełnej gali;

— itp., itd.
Warto poważnie rozważyć tę propozycję!

(Nazwisko i adres znane redakcji)

PKP

Zakłady Naprawcze
Taboru Kolejowego
Wyspiańskiego 3
33-300 Nowy Sącz

NAPRAWIAJĄ

- tabor kolejowy
- żurawie kolejowe
- zespoły i części lokomotyw spalinowych i wagonów osobowych

PRODUKUJĄ

- części zamienne naprawianego taboru
- odlewy z żeliwa szarego, aluminium i stopów brązu

POSIADAJĄ WOLNE MOCE PRODUKCYJNE W ZAKRESIE:

- ★ produkcji seryjnej tłoków ze stopów aluminium
- ★ produkcji kół zębatach o uzębieniu walcowym moduł 6 do 15 z hartowaniem indukcyjnym i szlifowaniem zębów
- ★ obróbki wielkoseryjnej drobnych elementów typu sworznie, tulejki
- ★ szlifowanie wałów korbowych wszystkich rozmiarów i drobnych elementów walcowych na szlifierce bezkolowej
- ★ przewijanie maszyn elektrycznych
- ★ formowanie i ładowanie baterii akumulatorowych

Blizszych informacji udziela Dział Szefa Produkcji
tel. 230-80 wew. 22-63, 22-64, 24-58, fax 210-71, telex 0322349

TV program

25 kwietnia — czwartek

program I

- 16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 Prawo prawa, czyli długi
17.45 „Podróże na kresy” — reportaż
18.10 Ginące zawody: „Kowalstwo” — film dok.

- 18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Słoneczna panienka i deszczowy kawaler”
19.30 Wiadomości
20.05 „Heroina” (2) — serial prod. ang.
21.00 Pegaz
21.30 Interpelacje
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Studio Sport
23.00 „Cztery ostatnie minuty” — Teatr Wizji i Ruchu z Lublina — reportaż
23.35 Język angielski (55)

program II

- 16.00 Reportaż
17.00 Program publicystyczny
17.30 „Gielda” — mag. kupców i przemysłowców
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA
19.00 Magazyn „102”
19.30 Język niemiecki (25)
20.00 Studio Sport
21.00 Express reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne „Dwójki”
22.50 CNN — Headline News

26 kwietnia — piątek

program I

- 16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-top
16.20 Dla dzieci: „Coiak”
16.45 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych
18.10 „Chłopi” (4) — serial TP
19.00 Od „Kapitału” do kapitału
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” (7-ost.) — serial prod. USA
20.55 Zespół „Zapis” przedstawia... — program publicyst.
21.35 „Kinomania” — program K. Gostkowskiego
22.05 Weekendy w „Jedynce”
22.15 Wiadomości wieczorne
22.30 Studio Sport
23.15 „Maich life” — pr. rozrywkowy

program II

- 16.00 „Za dala dał” — reportaż
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” — serial prod. austral.
18.00-21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.05 „Crime story” — serial prod. USA
22.55 „Legendy filmu” — Shirley MacLaine
23.50 CNN — Headline News

27 kwietnia — sobota

program I

- 7.00 „W sobotę rano” — mag. inf.
7.45 Tydzień na dziale
8.15 „Ich chyba ze czterdziestu” — rep.
8.35 „Ziarno” — program red. katol. dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „5-10-15” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz: „Było sobie życie” (17) — serial anim. prod. franc.
10.35 Język angielski dla dzieci
10.40 „Na zdrowie” — pr. rekreacyjny

11.00 „Poligon” — wojsk. pr. publicyst.

- 11.25 Publicystyka
11.55 Aktualności telegazety
12.00 Wędrowni dalekie i bliskie: „Maroko 1991” — film dok. prod. marokań.
12.50 „Siódemka” w „Jedynce” — franc. program satelitalny
13.30 „Zyc” — magazyn ekologiczny
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Wyzwoliciele” (1)
15.15 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (4) — „Noc Ariadny” — film dok. Jana Jakuba Koloskiego
15.45 „Prezydenci” (podsumowanie) — program Longina Pastusiaka
16.15 „R — jak Konzal” — reportaż
16.45 Video-top
17.15 Teleexpress
17.30 W kinie i na kasie
17.55 „Siódemka” w „Jedynce” — franc. progr. satelitalny przedstawia: „Jazz w Paryżu” — „The Leaders”
18.55 „Z kamerą wśród zwierząt” — Historia ogrodów zoologicznych — Rotterdam

- 19.15 Dobranoc: „Domel”
19.30 Wiadomości
20.05 „Wlamywacz” — film prod. USA
21.50 Kontra... punkt
22.15 Sportowa sobota
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 „Szalony Maks” — film austral.
0.50 Zakończenie programu

program II

- 7.25 „Kaliber 91” — mag. wojskowy
7.55-11.05 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Planeta i Planetarianie” (7) — „Ostatnie ze swego gatunku” — serial anim. prod. USA
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 „Hale i Pace” — ang. pr. rozryw.
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata” (43) — „Pożegnania” — serial prod. USA
11.05 Bariery
11.25 „Tadeusz Makowski” — reportaż
11.50 Standarty jazzowe: Wróblewska-Nahorny
12.15 „Klub 5-10-15” oraz film z serii: „Przygody Supermana”

13.15 Zwierzęta świata: „Rotrui — matka, która nigdy nie umiera” (2) — film dok. prod. ang.

- 13.50 „Camerata 2” — magazyn muzyczny
14.20 Program rozrywkowy
15.00 „Profesor Tutka” — nowela TP
15.30 „Santa Barbara” — prod. USA (powt.)
17.00 „Studio tajemnic” — „Samo życie” — program Wandy Konarzewskiej
17.30 „Hale i Pace” — ang. pr. rozrywkowy
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Mozart w Pałacu Wilanowskim” — wyk.: Orkiestra Kameralna Archi de Camera pod dyr. Kazimierza Kryz, Kaja Denczowska, Dariusz Paradowski, Aleksander Teliga
21.00 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę” — ks. Bronisław Dembowski
21.50 „Latarnowiec” — film fab. prod. USA
23.15 CNN — Headline News

28 kwietnia — niedziela

program I

- 7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz w kinie teleranka: „Kamienna tajemnica” (2) — serial prod. pol.-szwedz.
10.25 Język angielski dla dzieci
10.30 „Rzykanci” (5) — „Także rzeczy Zaratustra” — film dok. prod. hiszp.
11.20 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.45 Magazyn „Morze”
12.00 Foranek Symfoniczny WOSPRITV — koncert fortepianowy b-moll Piotra Czajkowskiego w wyk. Andrzeja Ratusińskiego, Wielka Orkiestra PRITV w Katowicach, dyryguje Antoni Wit
13.00 Teatr dla dzieci: Zofia Nawrocka „Kuglarz w koronie”
13.50 „Wojskowy korpus górniczy” — wojskowy program publicyst.
14.15 Telewizyjny koncert życzeń
14.45 „Opus sacrum” — film dok.
15.15 W starym kinie: „Judeł gra na skrzypcach” — polski film archiw. z 1936 r.
16.50 Telewizjer

17.15 Teleexpress

- 17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Murray Schisgal „Bananowy biznes”
18.25 Program publicystyczny
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Chip i Dale”
19.30 Wiadomości
20.05 „Jennie” (5) — serial prod. ang.
21.00 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
21.50 7 dni — świat
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 Sportowa niedziela (Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie — ZSRR-Szwecja)

program II

- 8.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
9.05 Film dla niesłyszących: „Jennie” (5) — serial prod. ang.
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Czar starej płyty
11.20 „Wspólnota w kulturze” — reportaż
11.50 „Seans filmowy” — program Ewy Banaszkiewicz
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki”
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 Formuła 1 — Transmisja z San Marino
14.15 Kino familijne: „Bas Boris Bode” (2) — serial prod. niem.
15.05 Formuła 1 — Transmisja z San Marino
15.40 „Połowy na rzecze wspomnień” — Jerzy Waldorff
16.15 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra x” (4) — „W cieniu Inków” — serial dok. prod. niem.
17.05 Studio Sport
17.30 „Bliziej świata” — przegląd telewizji satelitalnych
18.30 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — program rozrywkowy
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 „Galeria 38 milionów” — malarstwo Apoloniusza Węglowskiego
20.00 „Gwiazdy świecą wieczorem” — Wanda Wilkomirska
21.00 „Daj mi to” — rep. Andrzeja Titkowa
21.30 Panorama dnia
21.45 Gość „Dwójki”
22.00 „Nigdy nie wracaj” (2) — serial ang.
22.55 CNN — Headline News
23.10 Poezja nowej fali

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

PERSONALIA

Senator Krzysztof Pawłowski

z N. Sącza doprowadził do uzgodnienia terminu kongresu 10 partii chadeckich w Polsce. W sumie liczą pewnie z 1.000 członków. Mają się porozumieć. (as)

★

Takiego ślubu Ratusz nie widział dawno. Pani piastująca funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody wyszła za mąż za Przewodniczącego Wojewódzkiego Związku Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Świadkiem był wiceminister, a w uroczystości wziął udział cały Zarząd Miasta na czele z prezydentem!

Jaś i Małgosia, czyli Jan DUDA i Małgorzata MORDARSKA (obecnie MORDARSKA-DUDA) założyli sobie wzajemnie na palce pięknie grawerowane obrączki, goście odśpiewali „Sto lat”, po czym towarzystwo udało się do „Panoramy” na skromne przyjęcie. Ślub kościelny oraz główne uroczystości z udziałem ok. 120 gości — za tydzień. O szczegółach doniesiemy w następnym numerze. (as)

★

Prezydent Jerzy Gwiżdż znowu jedzie do Niemiec. Ma podpisać umowę o budowie oczyszczalni ścieków. Wiceprezydent Piotr Pawlik jeszcze nie powrócił z USA. Wiceprezydent Marian Cycoń był w Krakowie. Krzysztof Niewiara — czł. Zarządu miasta dostał telefon poza kolejką. Na Macieja Kurpa, sekretarza Miasta i Leszka Zegzdę — czł. ZM na razie nic nie mamy. Będziemy mieć za tydzień.

PREZYDENTOWI DO SZTAMBUCHA

DWIE HALE

Hala, córka górala
17 lat miała —
Gdy dojrzała.
A Sądeczanie pytają
czy ich hala sportowa
W tym wieku też
będzie gotowa.

W wydanych w 1921 r. „Księgach sądowych wiejskich” opublikowane zostały „Księgi gromadzkie wsi Ptaszkowa” z lat 1517-1793, zawierające 171 dokumentów dotyczących tej miejscowości. Pomimo, iż większość z nich dotyczy spraw spadkowych i obrotu chłopską ziemią, to i tak jest to przysłowiowa skarbnica wiedzy o życiu dawnych ptaszkowian. Najciekawsze są te, które dotyczą obyczajowości i one będą główną treścią niniejszego artykułu. Najpierw krótkie wprowadzenie: Ptaszkowa była wsią królew-

praw sądowych zauważamy, iż ptaszkowanie nie grzeszyli wielkim uwielbieniem dla swych władz — i to tych z sądeckiego zamku, jak i miejscowych. Przypominają o tym ciągle upomnienia i nakazy stawiania się na każde wezwanie urzędników, sądu i wójta. *W uczciwości urząd, aby był od wszystkich poszanowany, tak woyth, iako i przysiężnicy, aby się żaden z gromady na nich słowy ani targacz, tak u sądu, iako i gdzie indziej, pod winą gr. 25; a kto bronią, tedy na gardle ma bydz karan*

Z dziejów Ptaszkowej

ską i wchodziła w skład majątności stanowiących uposażenie starostów sądeckich. Stąd też poddani ptaszkowscy nominalnie podpadali pod jurysdykcję królewską, spuszczaną na starostów królewskich, a praktycznie wykonywaną przez tzw. „sprawców zamkowych” lub też burgrabów. Księgę sądową ptaszkowską zakłada taki właśnie „sprawca” — Janusz ze Szwirczowa, piastujący również godność kasztelana bieckiego. Rozpoczyna ją datą 27 lipca 1517 r., ale jej początek pisany jest z pewnością później, bowiem w pierwszym dokumencie znajduje się informacja o koronacji na królową polską żony Zygmunta I Starego — Bony, co stało się 18 kwietnia 1518 r. W początkowych chronologicznie dokumentach zamieszczane są również informacje o ówczesnych wydarzeniach politycznych — głównie o wojnie moskiewskiej, utracie Smoleńska i zwycięskiej bitwie pod Orszą, w której piszący zdaje się brał osobisty udział.

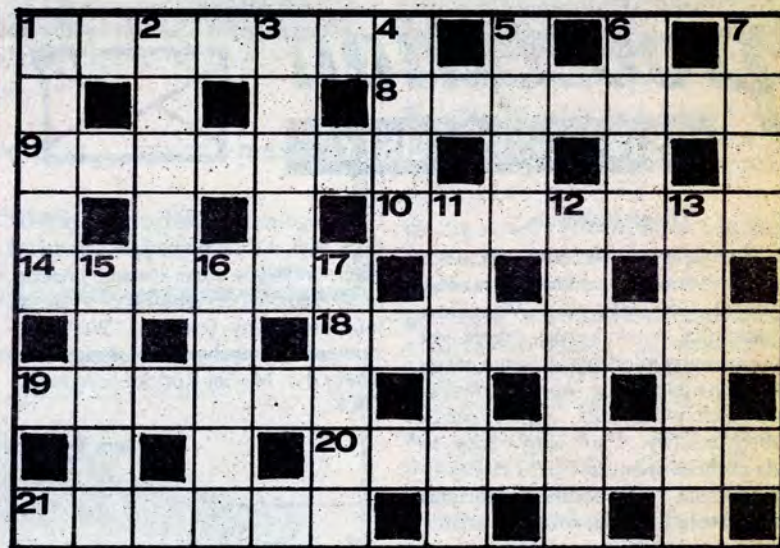
Szczególnie ciekawych informacji dostarczają nam „Księgi” na temat granicznych sporów Ptaszkowian — zwłaszcza z sąsiednim Grybowem. *Na widenską wojnę (czyli w czasie wyprawy króla Jana III Sobieskiego pod Wiedeń) — mogło mi być 12 lat albo 15, bom już był dobrym poganiaczem (...) pamiętam, kiedy zjechał do nas był Jan Bialo dzierżawca starostwa Grybowskiego, w ten czas za nim wszystko pospółstwo Grybowskie — zeznał w 1756 r. leciwy, bo liczący ok. 78 lat mieszkaniec Ptaszkowej Wojciech Tokarz. Dokonano wtedy wizji lokalnej i ustalono wspólne granice, które zeznający określa, przypominając graniczniki, a sąd dla wiecznej pamięci wpisuje w księgi.*

Czytając zapisy z ówczesnych roz-

— stwierdza sąd w swym uniwersale z 1618 r. Ale tylko jeden akt informuje o karze nałożonej na całą wieś za nieposzanowanie prawa. Otóż w 1724 r. *gromada nie była posłuszna y za obelżaniem kuli niestawiali się do woyta, kiedy roszak zamkowy zaszedł w roznych interesach pańskich, za to nieposłuszeństwo są pokarani ieden wedle drugiego po funcie wosku do kościoła swego w Ptaszkowej na chwałę boską; in quantum żeby dali byli nieposłuszni, na takiego zuchwałego naznacza się grzywnę 4 na zamek, funt wosku do kościoła a to nieodpuszczonych. W dwa lata później, czyli w 1726 r., sąd rozpatruje skargę wójta złożoną na Stanisława Ogorzałka, który porwał się do kija na woyta, iako się pokazało, zaczyn popada winę grzywnę 2, grzywna iedna na wosk do kościoła tutejszego y plag 30 postronkiem sąd nasz przykazuje in instanti.*

W sprawach z pogranicza chuligańsko-kryminalnego często przewija się nazwisko Pruxów. Bijali się szczególnie często w Grybowie; w 1776 r. pobili miejscowego młynarza Rolę, tak, iż *go na śmierć dysponował im. X. komendant Ptaszkowski. W tymże samym roku Jędrzej Pruxa oskarżony jest przez Łukasza i Jana Wyszkowskich za to, iż w karczmie zaczepiwszy Jana Wyszkowskiego przez swoją złość zelżywie wyrzucił mu (...), że on lubo iest-ruskiey wiary, ale uniat (unita-JW) tak katolik iak i my: ty Rusinie, psia wiaro, zamieszaleś się między nas, etc.. Sąd rugowy, brzydząc się takowymi zelżywościami y potwarzami na wiarę św. uniacką ruską przez tegoż Pruxę włożonymi, aby tego nikt się wiecej nie ważył czynić, Pruxę za tę złość y za niestawienie się przed sąd rugowych (...) 3 funty wosku do kościoła Ptaszkowskiego dać za to nakazuje (...).*

(J.W.)



Poziomo

- 1 — historyczna kraina w dorzeczu Prypci
- 8 — policyjne poszukiwanie
- 9 — okna kamieniem przez niesforne-go chłopca
- 10 — jezioro na Węgrzech
- 14 — dobrze jest mieć własne
- 18 — grudniowy solenizant
- 19 — owocowe drzewo śródziemnomorskie
- 20 — Dolne lub Górne — w Bieszczadach
- 21 — gnom, skrzat

Pionowo

- 1 — lando
- 2 — miara papieru

- 3 — uzdrowisko nad Morzem Czarnym
- 4 — najciemniejsza część Hadesu
- 5 — spłaszczone koło
- 6 — różny lub wolny — na boisku
- 7 — Heinrich, pisarz niemiecki, autor trylogii „Cesarstwo”
- 11 — człowiek dobrowolnie umartwiający się
- 12 — pozbawienie wolności
- 13 — na rękawie kapitana drużyny piłkarskiej
- 15 — pale wbite w dno morza, do cumowania statków
- 16 — saletrzak lub mocznik
- 17 — stopień oficerski w wojskach kozackich

„ESKA”

Gawędy Groszka

Gdy myślę o Andrzeju Szkaradku, to nasuwa mi się refleksja dotycząca „Solidarności”. Co się z nią stało? Andrzej, to przeświecny chłopak, którego pamiętam jeszcze z 1980 roku. „Solidarność” już nie jest taka, jak

w tamtych latach. Tak się często zastanawiam: czemu ludzie tracą wiarę i czyja to wina? Co będzie dalej nie wiadomo. „S” wryła nam się w serca, które teraz zaczynają płakać. Może się odrodzimy... (K)

INTERWENCJE CZYTELNIKÓW

— Mieszkam w pobliżu gmachu b. KW PZPR. Niedawno rozpoczął się tam remont. Ktoś wpadł na pomysł, żeby zburzyć schody prowadzące do zapasowych drzwi wejściowych. Komu one przeszkadzały? Czy naprawdę mamy zbyt wiele pieniędzy do wydania?

★ ★ ★

(Dwa telefony od mieszkańców bloków, których okna wychodzą na plac przed Wojewódzką Biblioteką Publiczną) — czas najwyższy by uporządkować ten plac. Ustawiono tam kiosk „Ruch-u” — i warzywniak. Ludzie dokonujący zakupów deptają trawnik, samochody dostawcze mimo zakazów wjazdu podjeżdżają nie zwracając uwagi na przepisy. Ten kwartał miasta jest już tak zatruty spalinami, że po prostu nie ma czym oddychać. (as)

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „SAVIA” BIELSKO-BIAŁA

zaprasza

do nowo uruchomionej hurtowni w Nowym Sączu, ul. Zielona 27 (NKB tel. 227-71, 222-10/272)

oferujemy:

- konfekcję • dziewiarstwo • obuwie • galanterię skórzaną • artykuły gospodarstwa domowego • drobny sprzęt zmechanizowany • sport • zabawki • upominki • fotooptyka • artykuły spożywcze

DLA STAŁYCH ODBIORCÓW — atrakcyjne warunki sprzedaży!!!

ZAPRASZAMY (od 22 kwietnia) od 7 do 15

SAVIA